

Ciąg dalszy na str. 2

Rapież Jan Paweł II będzie żył

Ciąg dalszy ze str. 1

ks. kardynał Franciszek Macharski. W intencji zdrowia papieża prowadzone są modły w klasztorze na Jasnej Górze, w klasztorze w Kalwarii Lubzyskiej, w kościele w Ludzku k. N. węg. Targu.

Dyrektor kliniki chirurgicznej szpitala Gemelli, prof. Carlo Castiglioni, zaprzecza, że kardynał PAP, Zdzisław Morawski.

Jak przebiega pierwszy okres pooperacyjny — odpowiedział.

Powiedziałbym, że bardzo zadowalająco. Tętno, ciśnienie, oddech, praca nerek nie wykazują odchyleń od stanu prawidłowego. Papież zbudził się po pełnej narkozie stosunkowo szybko, odzyskał niemal od razu całkowitą przytomność, spał przez pewien czas w nocy, rano, 14 bm. odmówił modlitwy i rozmawiał z lekarzami i pielęgniarkami, po czym znowu spokojnie drzemał aż do południa.

Jak długo papież przebywał będzie w sali reanimacyjnej?

Trudno dziś odpowiedzieć precyzyjnie na to pytanie. Powiedziałbym, że raczej dłużej niż krócej, ponieważ zachowujemy maksymalną ostrożność, zaś dalsze reanimacje zapewniają przy pomocy aparatury możliwość stałego kontrolowania funkcjonowania wszystkich narządów ustroju.

Cieszymy się przede wszystkim, że papież ma niewiele podniesioną temperaturę. Dziś rano 37,3 stopnia Celsjusza. Największym niebezpieczeństwem przy takich sztychach, nie przygotowywanych zabiegach jest zawsze zapalenie lub zakażenie otwartej. To niebezpieczeństwo wydaje się zaś wykluczone.

Czy można stwierdzić, że życie papieża nie zagroża już niebezpieczeństwem?

Jako lekarz nie mogę formułować takich apodyktycznych stwierdzeń, mogę natomiast powiedzieć, że najgorsze z pewnością mamy już za sobą. Że pacjent nasz reaguje dobrze na stosowane leczenie, że — jak już podkreślałem — ma silny organizm, że wreszcie jesteśmy wszyscy umiarkowanie optymistami.

Dziękuję za informacje, które otrzymuję, od prof. Carlo Castiglioni, że po południu obchód w dniu 14 bm. potwierdził dalszą poprawę stanu zdrowia Jana Pawła II, który czuje się coraz lepiej.

ANKARA (PAP) — W Ankarze poinformowano oficjalnie, że Turcja zerwała się do Włoch z prośbą o ekstradycję Mehmeta Ali Ağca — zamachowcy, który w środę postrzelił papieża Jana Pawła II. Do Rzymu udało się dwóch tureckich funkcjonariuszy Interpolu, by pomóc policji włoskiej w prowadzeniu dochodzenia. Wskazano im, że w środę rano w wiadomości o zamachu na Ojca Świętego turecki minister Spraw Zagranicznych Par Interim, İhan Öztürk przypomniał, że Turcja zawiadomiła Interpol o ucieczce Mehmeta Ali Ağca, ale, jak stwierdził, nie była ona w stanie tropić terrorysty. Od listopada 1979 r. Ağca był najbardziej poszukiwanym terrorystą tureckim po ucieczce z więzienia w Stambule, gdzie czekał na rozprawę sądową za zamordowanie jednego z najbardziej znanych dziennikarzy tureckich. Ciągły już na nim w Turcji zaczynał wyrok śmierci.

Policja otrzymała rozkaz strzelania do niego w chwili rozpoznania. Sądzi się, że Ağca zdołał ucieknąć do Iranu, by stamtąd posługując się fałszywym paszportem przedrzeć do Europy. Poszukiwał go Interpol. Należał do ekstremistycznego, pravicowego ugrupowania „Gülen”.

Wszystkich kościołach w Warszawie trwała modlitwa w intencji papieża, który najciężiej sa łaczone z modlitwą w intencji przynależności.

Wielu wiernych wiadomości o tragicznym wydarzeniu w Rzymie zastała w kościołach, gdzie odbywały się nabożeństwa. Tak było w kościele pod wezwaniem Św. Aleksandra w Suwałkach, gdzie wiadomość ta została przekazana wiernym o godz. 18.45. Wzbudziła ona szok ze-

młodzieżowego o nazwie „Ukuculea”, powołanego ze skrajnymi nacjonalistami z ruchu Alpaslana Turkesa. Zatrzymano go z zamachu na placu przed Bazyliką Świętego Piotra został przewieziony do szpitala włoskich sił antyterrorystycznych i przesłuchany.

Papież, który głosił pokój i miłość, padł ofiarą terrorku i nienawiści. Dramatyczna wiadomość o zamachu na życie Jana Pawła II głęboko poruszyła społeczeństwo naszego regionu, wywołując żal i przygnębienie. W związku z tym bolesnym wydarzeniem, ludzie wierzący i niewierzący łączą się w modlitwach i myślach, w których wyrażają życzenia szybkiego powrotu do zdrowia papieża — naszego rodaka.

W kościołach i kaplicach na terenie Archidiecezji w Białymstoku cały dzień wczorajszego gromadziły się werni na modlitwach w intencji Jana Pawła II. Kuria Archidiecezji wysławała kounnikat do duchowieństwa parafialnego z zwróceniem do wiernych w wszystkich kościołach Archidiecezji.

W dniu wczorajszym w prokatedrze białostockiej (Fara) ks. bp ordynariusz — Edward Kisiel celebrował Mszę św. w intencji papieża oraz o powrót do zdrowia księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego. Na prośbę niektórych żądło robotniczych i organizacja NSZZ „Solidarność” odprawione zostały msze na terenie zakładów pracy. Na dziedzińcu fabrycznym białostockiej „Birny” Msze Święte sprawował ks. bp sufragan — Edward Ozorowski, który też po Ewangelię wygłosił homilię.

13 bm. w godzinach wieczornych, gdy nadeszła wiadomość o zamachu — w Domu Studenta Politechniki Białostockiej odbyły się publiczne modły w intencji Ojca Świętego, którym przewodził duszpasterz akademicki — ks. mgr Jerzy Gisztorowicz. Z województwa białostockiego, od organizacji społecznych, związkowych, duchowieństwa oraz od osób prywatnych wystane zostały telegramy do Jana Pawła II z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

Cała diecezja łomżyńska rozpoczęła się w modłach o zdrowie papieża Jana Pawła II. Głównym miejscem modłów jest kościół katedralny Św. Michała Archaniola w Łomży. Jak nas poinformowała ks. dr Antoni Pożko z Kurii Diecezjalnej, codziennie w godz. 18—20 w świątyni tej odprawiane będą uroczyste msze święte. W dniu 14 bm. Msze celebrował ks. bp ordynariusz Mikołaj Sasinowski. Również w dniu dzisiejszym (15 bm.) ks. bp ordynariusz będzie przewodniczył nabożeństwu. Jutro (16 bm.) Msze św. odprawi ks. bp Tadeusz Zawistowski.

Wczoraj, o godz. 21 werni zgromadzili się na Apelu Maryjnym, który prowadził ks. bp ordynariusz. Od godz. 22—23 modlili się duchowni, siostry zakonne, zakonnicy i alumi seminarium. Od godz. 23—24 kontynuowano modły, w których „Solidarność” łomżyńska prowadziła nabożeństwo. Dziś w piątek o godz. 19—21 odbędzie się adoracja indywidualna i wspólnotowa wiernych. W sobotę katolicy Łomży i innych parafii województwa nadal będą kontynuowali modły na intencję rychłego powrotu Jana Pawła II do zdrowia.

(ZD)

Wszystkich kościołach w Warszawie trwała modlitwa w intencji papieża, który najciężiej sa łaczone z modlitwą w intencji przynależności.

Wielu wiernych wiadomości o tragicznym wydarzeniu w Rzymie zastała w kościołach, gdzie odbywały się nabożeństwa. Tak było w kościele pod wezwaniem Św. Aleksandra w Suwałkach, gdzie wiadomość ta została przekazana wiernym o godz. 18.45. Wzbudziła ona szok ze-

O dramacie na Placu Św. Piotra

Ciąg dalszy ze str. 1

gólnie dla biednych i pokrzywdzonych. Zamach na życie takiego człowieka nie mieści się po prostu w głowie.

JÓZEFA SKIBKO z Łap:

— Z przerażeniem przyjmuję tę straszną wiadomość. Jestem wstrząśnięta i poruszona do głębi. Ogarnął mnie wielki żal. Człowiek, który dla wszystkich ludzi miał tyle dobroci w sercu i w duszy, przeważał swoją wielką życzliwość, która była dla wszystkich ludzi, a nie tylko dla swoich.

NAUCZYCIELKA, emerytka:

— Jestem smutna i płaczę. Nie mogę uwolnić się od tej wstrząsającej wiadomości.

JAN SZYMCHYK — rolnik z gminy Łomża:

— Wiadomość o tym, co stało się w Rzymie, spadła na

JOANNA PAWLUCZUK, ekspedientka sklepu nr 337 przy ul. Lipowej w Białymstoku:

— Reakcje wszystkich po tym tragicznym zdarzeniu są jednakowe — oburzenie. Każdego przeżywa ogromnie, a my Polacy szczególnie. Przez cały czas oczekujemy na wiadomości o kolejnych komunikatach radiowych o stanie zdrowia Jana Pawła II. Wierzymy, że wyzdrowieje, uszczęśliwi nas i będziemy z niego cieszyć się całym sercem.

NAUCZYCIELKA, emerytka:

— Jestem smutna i płaczę. Nie mogę uwolnić się od tej wstrząsającej wiadomości.

JAN SZYMCHYK — rolnik z gminy Łomża:

— Wiadomość o tym, co stało się w Rzymie, spadła na

branż, którzy rozpoczęli modlitwy w intencji papieża. O godz. 18.30 rozpoczęła się Msza Święta w intencji papieża i prymasa Polski.

Również w Elku w kościele Św. Wojciecha o godz. 18.00 rozpoczęła się Msza w tej intencji. W Głęboku w kościele Św. Brunona Msza rozpoczęła się o godz. 19.00.

We wszystkich świątyniach gromadzi się dużo ludzi. Wszyscy wyrażają przekonanie, że Jan Paweł II rychło powróci do zdrowia.

(SK)

Depesze do Jana Pawła II

Zamach na Jana Pawła II odbił się szerokim echem w całym świecie. Szczęśliwie państw, przywódcy partii, stronnictw politycznych, organizacji społecznych nadsyłają do Rzymu depesze, adresowane do głowy Kościoła Katolickiego.

W imieniu Sejmu PRL depeszę z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia przekaż Janowi Pawłowi II marszałek Sejmu Stanisław Garszka.

Depesze do Jana Pawła II przesyła również w imieniu Rady Naczelnej ZBoWiD — Mieczysław Moczar.

„Bezniesie” okrucieństwa wymierzonych w Waszą Świątobliwość strzałów na placu Piotrowym do głębi poruszył oburza całą reszta zbrodni, żołnierzy polskich wszystkich frontów II wojny światowej, uczestników ruchu oporu i więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych” — czytamy w telegramie.

„Przesłaliśmy Waszej Świątobliwości, naszemu wielkiemu Rodakowi najgorętsze użyczenia sympatii oraz życzenia szybkiego powrotu do zdrowia i sił, dla kontynuowania wielkiej misji pokoju i porozumienia między ludźmi”.

W depeszy Konfederacji Autonomicznych Związków Zawodowych w Polsce czytamy:

„Głęboko wstrząśnięci wiadomością o zbrodni zamachu, ślimy nasze gorące użyczenia i nasze wielkie zaskoczenie o pomyślnym powrocie do zdrowia Waszej Świątobliwości. Łączymy się sercem i myślą z tymi wszystkimi, którym droga jest osoba i posłannictwo Ojca Świętego — papieża z Polski”.

Leonid Breżniew wystosował depeszę do Jana Pawła II, w której wyraża głębokie oburzenie z powodu zbrodniczego zamachu oraz życzy papieżowi szybkiego i całkowitego powrotu do zdrowia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Ronald Reagan poinformowany o zamachu na Jana Pawła II oświadczył natychmiast, iż „będzie modlił się o jego rychły powrót do zdrowia”. Szef państwa amerykańskiego sam padł ofiarą zamachu zaledwie przed sześciu tygodniami.

Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim na wiadomość o zranieniu papieża natychmiast skontaktował się z osobistym obserwatorem w Watykanie arcybiskupem Giovannim Chelli. Waldheim przesyłał papieżowi najlepsze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Sekretarz generalny spotkał się z Janem Pawłem II 2 października 1979 r. w Nowym Jorku, kiedy to papież wygłaszał przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Szefowie państw i rządów wyrażają oburzenie z powodu zbrodniczego czynu, życząc papieżowi rychłego powrotu do zdrowia. W czwartek nadeszły telegramy m. in. od prezydenta Indii, Neelama Sanjiviego Reddy'ego, prezydenta Syrii Hafeza Asada, króla Jordanii Husajna i premiera Izraela Menachema Begina.

Szczegółów wydarzenia w Kuźnicy dokładnie nie znam (dopiero zaczęłam czytać informacje na ten temat w „GW”). Ale jeśli funkcjonariusze MO zwinili, to oczywiście muszą ponieść konsekwencje. Jeśli się okaże, że winni chodzą bezkarnie, to wówczas strajk jest uzasadniony. Niemniej strajk nie może być reakcją pierwszą, natychmiastową. Należy poczekać na rozmowy. Może się okazać, że będzie niepotrzebny.

Uważam, że sprawa ta wymaga się z zachowaniem zasad praworządności. Jestem optymistą. (Z)

APOLINARIY SADOWSKI — barwiarz z wdziału wykończalni BZPP „Fasty”:

Rozmawiam pracę o 5 rano, więc nie miałem jeszcze okazji zapoznać się dokładnie z faktami, podanymi przez prasę. Wiem, że chodzi o pobicie inwalidów w Kuźnicy Białostockiej i o odpowiedzialność za ten fakt ze strony funkcjonariuszy MO. Uważam, że jeśli nie ma już innej broni, to gotowość strai-

Braci inicjatywę w swoje ręce

Ciąg dalszy ze str. 1

Chodzi o to, aby całe społeczeństwo wyraziło swój twórczy i konkretny stosunek do założeń programowych. Spotykamy się już bowiem z pewnymi próbami dyskredytowania całości dokumentów przygotowanych na Zjazd. Jesteśmy partią marksistowsko-leninowską, żyjemy w państwie socjalistycznym, które stanowi część i ognio obrotu socjalistycznego. Nasza siła i stabilizacja układu politycznego wewnątrz kraju ma wpływ na układ sił i stosunków w Europie i świecie. Sprawa Polski nie może być przedmiotem rozrywki sił imperialistycznych, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Kto chciałby to do tego przyczynić, ten obiektywnie dążyłby przeciwko naszemu interesom narodowym.

W tym celu różni „ci” w tym także zrodzone z interesów klasowych, obcych naszemu socjalizmowi, podrywają, lub podrywają pod wywołanie wrogich ideologii. Prowadzone szeroko przez „Solidarność” akcje agitacyjne, skierowane przeciwko siłom porządkowym, osłabiają nasz kraj i państwo, bezpieczeństwo jego obywateli. Do czego to może prowadzić, niech świadczy ostatnie wydarzenie w Otwocku.

(SK)

Czy już teraz przesadzać werdykt?

Ciąg dalszy ze str. 1

Ten moment mógłby mieć duże znaczenie dla dalszego przebiegu wypadków. Albowiem odurzony Kowalewski po milicyjnej interwencji obrzucił kamieniami budynek milicji, tłukąc szyby. Odurzony — tak, ale gazem.

Wielom pacjentka karetka pogotowia do szpitala w Sokółce. Siedząc przy nim nie poczuł alkoholu — mówi lekarz dyżurny szpitala w Sokółce — dr Jerzy Branicz.

Dodajmy jeszcze, że gazem powtórnego poczęstował Kowalewski o dziewiętnastej godzinie drugi funkcjonariusz — Józef Borodziej. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku po nie wczynie, nieestetyczny, że obaj milicjanci przekroczyli uprawniające służbowe, więc na wniosek „Solidarności” zawieszili ich w czynnościach. Prokuratura w Sokółce natomiast wszczęła w sprawie pobicia Kowalewskiego śledztwo w dniu 5 maja br.

Takie rozwiązanie nie zadowala MKZ NSZZ „Solidarność”. Najpierw stawia się zarzuty na opieszałe działanie milicji i prokuratury. Dlaczego — na przykład — zawieszono funkcjonariuszy dopiero

T. Grabski stwierdził dalej, iż coraz powszechniejsze jest w społeczeństwie przekonanie, że wywołanie zamieszek w obecnej sytuacji pogarszającej się sytuacji kryzysowej, wymaga działań nadzwyczajnych. Wymaga to podjęcia i wykonania następujących decyzji.

O pierwsze — określenie hierarchii celów działalności państwa z punktu widzenia pilności zaspokojenia potrzeb społecznych. Te najważniejsze obecnie cele to: produkcja żywności, leków, środków higieny, energii elektrycznej, podstawowych surowców, a także transport, budownictwo mieszkaniowe i potrzeby eksportowe. Tym dziedzinom należy zapewnić priorytet.

O drugie — wybranych zakładom produkującym wyroby niezbędne dla egzystencji narodu, należy zapewnić także i importu wszystkie czynniki produkcji, łącznie z energią, surowcami i transportem.

O trzecie — po dokonaniu istotnej restrukturyzacji produkcji — dopiero pozostała część posiadanych zasobów energii elektrycznej i surowców rozdysponować będziemy mogli między inne przedsiębiorstwa w oparciu o rachunek optymalizacyjny.

O czwarte — wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa, które nie zostały przewidziane na produkcie priorytetowe, nawet gdyby

to była dla nich produkcja zastępcza, należy unieruchomić na okres przelocowy — częściowo lub całkowicie.

Jednym z podstawowych warunków wyjścia z obecnego kryzysu i pomyślnego rozwoju gospodarczego kraju w przyszłości jest reforma systemu funkcjonowania gospodarki narodowej. W oparciu o zebrane wnioski i propozycje zgłoszone w trakcie dyskusji społecznej można stwierdzić, że generalne założenia reformy uzyskały powszechną aprobatę. Jednocześnie konieczne jest uwzględnienie lub spręczenie w nowej wersji tego projektu wielu problemów.

Od tego w jaki sposób organizacja partyni wykorzystuje okres przygotowawczy do reformy, zależy w znacznym stopniu jej siła oddziaływania w warunkach gospodarki zreformowanej. Oczekujemy także włączenia się organizacji zakładowych do dyskusji nad szczegółowymi rozwiązaniami reformy.

(SK)

Czy już teraz przesadzać werdykt?

Tyle o samych zajeściach, widzianych oczyma reporterów.

Manry sprawy jasne i młgliste. Jan Kowalewski został „zagazowany” i zbity. To przez oburzenie ludu i porządku publicznego. Dlatego stanowczo stanowisko komendanta wojewódzkiego — choć spóźnione — zasługuje na uznanie. „Solidarność” — i my wszyscy — nie chcemy mieć wśród swych obywateli potencjalnych napastników.

Kwestie sporne — to odpowiedzialność dwóch pozostałych funkcjonariuszy. Dotychczas nie sprzecyżowano i nie dowiedziono stopnia ich winy. Czy zatem w tym wypadku można z góry przesadzać werdykt? Nie można. Nawet „Solidarność”.

Wczoraj odebraliśmy setki telefonów, mieliśmy dziesiątki wizyt. Przysięgliśmy ludzi zbrodniczym zamachem na polskiego papieża — zapytaliśmy, czy nie się nie da zrobić, żeby nie obciążać społeczeństwa dodatkowym strajkiem? — Mamy dość przesył. Niech milicja rozmawia z „Solidarnością” tak długo, aż podpiszą porozumienie — prosił każdy.

Edmund Burel
Henryk Kin

Pogotowie strajkowe zawieszono

Wczoraj, 14 bm. o godz. 15 w Komendzie Wojewódzkiej MO w Białymstoku komendant p/s Sylwester Rogalewski spotkał się z przedstawicielem Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” — Eligiuszem Naszkowskim i członkami prezydium białostockiego MKZ.

Obie strony wyraziły chęć porozumienia poprzez rozmowy. P/s Rogalewski powiedział, że gotów jest rozpatrzyć stopień odpowiedzialności trzeciego milicjanta, który biernie uczestniczył w zajeściu (zarzut — pozostawienie leżącego J.K. bez pomocy), natomiast co do komendanta posterunku nie widzi podstaw do zawieszenia go w czynnościach służbowych.

Wielom pacjentka karetka pogotowia do szpitala w Sokółce. Siedząc przy nim nie poczuł alkoholu — mówi lekarz dyżurny szpitala w Sokółce — dr Jerzy Branicz.

Dodajmy jeszcze, że gazem powtórnego poczęstował Kowalewski o dziewiętnastej godzinie drugi funkcjonariusz — Józef Borodziej. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku po nie wczynie, nieestetyczny, że obaj milicjanci przekroczyli uprawniające służbowe, więc na wniosek „Solidarności” zawieszili ich w czynnościach. Prokuratura w Sokółce natomiast wszczęła w sprawie pobicia Kowalewskiego śledztwo w dniu 5 maja br.

Takie rozwiązanie nie zadowala MKZ NSZZ „Solidarność”. Najpierw stawia się zarzuty na opieszałe działanie milicji i prokuratury. Dlaczego — na przykład — zawieszono funkcjonariuszy dopiero

Wielom pacjentka karetka pogotowia do szpitala w Sokółce. Siedząc przy nim nie poczuł alkoholu — mówi lekarz dyżurny szpitala w Sokółce — dr Jerzy Branicz.

Dodajmy jeszcze, że gazem powtórnego poczęstował Kowalewski o dziewiętnastej godzinie drugi funkcjonariusz — Józef Borodziej. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku po nie wczynie, nieestetyczny, że obaj milicjanci przekroczyli uprawniające służbowe, więc na wniosek „Solidarności” zawieszili ich w czynnościach. Prokuratura w Sokółce natomiast wszczęła w sprawie pobicia Kowalewskiego śledztwo w dniu 5 maja br.

Takie rozwiązanie nie zadowala MKZ NSZZ „Solidarność”. Najpierw stawia się zarzuty na opieszałe działanie milicji i prokuratury. Dlaczego — na przykład — zawieszono funkcjonariuszy dopiero

Wielom pacjentka karetka pogotowia do szpitala w Sokółce. Siedząc przy nim nie poczuł alkoholu — mówi lekarz dyżurny szpitala w Sokółce — dr Jerzy Branicz.

Dodajmy jeszcze, że gazem powtórnego poczęstował Kowalewski o dziewiętnastej godzinie drugi funkcjonariusz — Józef Borodziej. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku po nie wczynie, nieestetyczny, że obaj milicjanci przekroczyli uprawniające służbowe, więc na wniosek „Solidarności” zawieszili ich w czynnościach. Prokuratura w Sokółce natomiast wszczęła w sprawie pobicia Kowalewskiego śledztwo w dniu 5 maja br.

ciach służbowych. Przedstawiciele „Solidarności” przedłożyli zeznania świadków, według których komendant posterunku stwierdził ironicznie, że jest lekarzem i ocuci leżącego, po czym użył gazu.

Podstawowa trudność w rozwiązaniu konfliktu tkwi w wewnętrznych przepisach MSW, zgodnie z którymi zawieszenie w czynnościach służbowych pociąga za sobą daleko idące konsekwencje wobec zawieszonych. W tej sytuacji komendant KW MO nie podejmie decyzji o zawieszeniu bez dostatecznych dowodów winy.

E. Naszkowski kontrargumentował, że nie idzie tu o orzekanie o czyjejś winie a o to, by śledztwo objęło wszy-

stkich podejrzanym do czasu wyjaśnienia sprawy.

O godz. 17 rozpoczęło się dwugodzinne spotkanie komisji MKZ NSZZ „Solidarność” z wojewodą białostockim — Kazimierzem Dunajem i wicewojewodą — Leopoldem Rybakiewiczem.

Biorąc pod uwagę fakt osiągnięcia porozumienia w rozmowach z komendantem wojewódzkim MO w Białymstoku, a także nastrojów powagi społecznej panującej w kraju po zamachu na Ojca Świętego, Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Region Białostok zawiesza pogotowie strajkowe do nadzwyczajnego plenarnego posiedzenia MKZ Region Białostok w dniu 18 bm. (mj)

Wielom pacjentka karetka pogotowia do szpitala w Sokółce. Siedząc przy nim nie poczuł alkoholu — mówi lekarz dyżurny szpitala w Sokółce — dr Jerzy Branicz.

Dodajmy jeszcze, że gazem powtórnego poczęstował Kowalewski o dziewiętnastej godzinie drugi funkcjonariusz — Józef Borodziej. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku po nie wczynie, nieestetyczny, że obaj milicjanci przekroczyli uprawniające służbowe, więc na wniosek „Solidarności” zawieszili ich w czynnościach. Prokuratura w Sokółce natomiast wszczęła w sprawie pobicia Kowalewskiego śledztwo w dniu 5 maja br.

Takie rozwiązanie nie zadowala MKZ NSZZ „Solidarność”. Najpierw stawia się zarzuty na opieszałe działanie milicji i prokuratury. Dlaczego — na przykład — zawieszono funkcjonariuszy dopiero

Wielom pacjentka karetka pogotowia do szpitala w Sokółce. Siedząc przy nim nie poczuł alkoholu — mówi lekarz dyżurny szpitala w Sokółce — dr Jerzy Branicz.

Dodajmy jeszcze, że gazem powtórnego poczęstował Kowalewski o dziewiętnastej godzinie drugi funkcjonariusz — Józef Borodziej. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku po nie wczynie, nieestetyczny, że obaj milicjanci przekroczyli uprawniające służbowe, więc na wniosek „Solidarności” zawieszili ich w czynnościach. Prokuratura w Sokółce natomiast wszczęła w sprawie pobicia Kowalewskiego śledztwo w dniu 5 maja br.

Takie rozwiązanie nie zadowala MKZ NSZZ „Solidarność”. Najpierw stawia się zarzuty na opieszałe działanie milicji i prokuratury. Dlaczego — na przykład — zawieszono funkcjonariuszy dopiero

Wielom pacjentka karetka pogotowia do szpitala w Sokółce. Siedząc przy nim nie poczuł alkoholu — mówi lekarz dyżurny szpitala w Sokółce — dr Jerzy Branicz.

Dodajmy jeszcze, że gazem powtórnego poczęstował Kowalewski o dziewiętnastej godzinie drugi funkcjonariusz — Józef Borodziej. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku po nie wczynie, nieestetyczny, że obaj milicjanci przekroczyli uprawniające służbowe, więc na wniosek „Solidarności” zawieszili ich w czynnościach. Prokuratura w Sokółce natomiast wszczęła w sprawie pobicia Kowalewskiego śledztwo w dniu 5 maja br.

Takie rozwiązanie nie zadowala MKZ NSZZ „Solidarność”. Najpierw stawia się zarzuty na opieszałe działanie milicji i prokuratury. Dlaczego — na przykład — zawieszono funkcjonariuszy dopiero

Wielom pacjentka karetka pogotowia do szpitala w Sokółce. Siedząc przy nim nie poczuł alkoholu — mówi lekarz dyżurny szpitala w Sokółce — dr Jerzy Branicz.

Dodajmy jeszcze, że gazem powtórnego poczęstował Kowalewski o dziewiętnastej godzinie drugi funkcjonariusz — Józef Borodziej. Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku po nie wczynie, nieestetyczny, że obaj milicjanci przekroczyli uprawniające służbowe, więc na wniosek „Solidarności” zawieszili ich w czynnościach. Prokuratura w Sokółce natomiast wszczęła w sprawie pobicia Kowalewskiego śledztwo w dniu 5 maja br.

Sesja WRN w Łomży

Obywatelski obrachunek

W Łomży obradowała wczoraj sesja WRN, której głównym tematem była analiza planu społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu województwa roku ubiegłego. Sprawozdanie przedstawił wojewoda Jerzy Zientara.

Nawiązując do trudnych warunków realizacji planu, podkreślił, że w szeregu dziedzin uzyskano mimo to postęp. Dotyczy to zwłaszcza poziomu zagospodarowania województwa, wzrostu produkcji przemysłowej i usług bytowych. W województwie wykonano m.in. jako jednym z nielicznych w kraju pięcioletni program budownictwa mieszkaniowego.

Najgorsze wyniki w ostatnim pięcioletniu uzyskało łomżyńskie rolnictwo. Łączna produkcja w stosunku do 1979 r. spadła o 9 proc., a roślinna była mniejsza od planowanej o 23 proc. Udało się jednak zahamować tempo spadku pogłowia zwierząt. Nadal jednak sytuacja w produkcji zwierzęcej jest bardzo trudna.

Mimo wykonania globalnych zadań przemysł województwa nie wykonał planu eksportu, głównie z powodu załamania się dostaw kooperacyjnych dla LZPB „Narew” i innych dla LZPB „Narew” i innych, wstrzymaniu produkcji maszyniarniczej PPS w Łomży. Wystąpiły także zjawiska planowego wycofania jakości, pogorszenia się jakości produktów. Przykładem złej jakości mającej subiektywnie źródła był natomiast m.in. okresowy wyrób pieczywa oraz wędlin niektórych zakładów.

Głęboką troską napawa realizacja zadań przemysłu w br. W okresie 4 m-cy zanotowano spadek produkcji o 10 proc., a w kwietniu o 18 proc. Przy czym niekorzystnym wynikiem produkcyjnym towarów wyższych o 27,7 proc. wypłaty z osobowego funduszu plac i spadek o 13 proc. wydajności pracy.

Następnie wojewoda omówił problemy zaopatrzenia rynku, zwłaszcza w artykuły żywnościowe. Czynione starania o poprawę dostaw nie przyniosły efektu.

Jako niezadowalającą uznał mowa także realizację zadań inwestycyjnych. Wskazał na braki materiałowe, niedostatecz

Sladem wizyty delegacji NSZZ „Solidarność”

Czym są japońskie związki zawodowe?

„Chęlibyśmy nauczyć się czegoś od was, aby lepiej po-
nywać nasze trudności” — oświadczył u progu wizyty
delegacji NSZZ „Solidarności” w Japonii Lech Wałęsa.
Pamięł, w czasie rozmów z przywódcami japońskich
związków zawodowych, Wałęsa dodał, że to co najbardziej
interesuje polską delegację, to problemy strategii i nego-
tacji związkowców z rządem.

Specyficzny charakter struktury organizacyjnej ru-
chu związkowego w Japo-
nie polega na tym, że ponad
procent wszystkich zwią-
zów stanowi luźny konglo-
merat organizacji przyznan-
nych. Jest ich ponad 70
tych, co z grubsza odpowiada
liczbie większych zakładów
pracy. Wiele z tych organi-
zacji wchodzi w skład
związków przemysłowych,
w zależności od gałęzi prze-
mysłu lub typu zakładów.
Federacje są w większości
związane przy czterech
centralach. Delegacja
NSZZ „Solidarność”
została przez
największą z tych central —
Jadę Generalną Japońskich
Związków Zawodowych —

Założona w 1950 r. centra-
la SOHYO zrzesza ponad
milion członków, tzn. 37
procent wszystkich organizo-
wanych pracowników w
kraju. Silnie związana
z partią, reprezentuje lewicowe
skrzydło tamtejszego ruchu
związkowego. Mimo braku
występowania w parlamencie
władz, posiada ona wpływy
na politykę państwa. W wy-
stępie o nią bowiem
nie tylko w obronie swoich
interesów, ale stara się re-
prezentować interesy całej
robotniczej.

Specyfika japońskiego ru-
chu związkowego jest i to,
że w najważniejszych spra-
wach między pracownikami
a pracodawcą negocjuje or-
ganizacja zakładowa jako
niezależny związek. Cho-
dzi tu głównie o umowy w
zakresie pracy i płacy. Na
początku 1980 roku obowi-
ało w Japonii ok. 50
tych umów zbioro-
wych, obejmujących ponad
milion pracowników.

Również w kwestiach
strajku decydują organizacje
zakładowe. Jednakże organi-
zacja zakładowa, której za-
dania zostały przez dyrekcję
zakładu lub niewłaściwie
odrzucone, waha się z
realizacją akcji strajkowej
dopóki nie uzyska pewności,
że poparcie jej ogłaszają
również inne związki
w tym samym przemyśle.
Idzie jej bowiem o to, a-
by przetrwać w zakładzie pra-
cy nie powiększył szans
firm rywalizujących na ry-
nku, gdyż tym samym spa-
daby zdolność pracodawcy do
wypłacania wynagrodzeń, a
nawet mogłoby dojść do
bankructwa zakładu.

Katastrofalny brak leków stomatologicznych

BOLĄ ZĘBY

Z trudem godzimy się na braki w handlu, na złe zaopatrzenie w niezbędne artykuły spożywcze i przemysłowe. Z równym niepokojem obserwujemy coraz bardziej pogłębiające się niedostatki leków. Zainteresowaliśmy się opieką stomatologiczną gdyż i tu jak w całej służbie zdrowia odczuwa się niedobór leków i narzędzi niezbędnych w leczeniu.

Gdy lekarze stomatolodzy, Danuta Łopianecka — kierownik wojewódzkiej przychodni stomatologicznej i Janina Kulikowska kierownik poradni stomatologicznej Miejskiego ZOZ-u wyliczyły te braki i niedobory, przedstawił nam się całkiem czarny obraz.

WALKI Z PRÓCHNICĄ NIE WYGRANO

Przed wszystkim groźna jest choroba sie-
nia spustoszenie w uzębieniu młodzieży —
próchnica. Z próchnicą walki jeszcze nie wy-
grano. Może jest jej mniej w samym Bia-
łymstoku, gdzie do wody bieżącej dodaje się
związki fluoru zapobiegające szerzeniu się
próchnicy. Ale teren, wiesz? Wprawdzie tam
pada się dzieciom fluoru już od wieku
zębodołowego, lecz nie wszystkie dzieci z
zębodołami fluorem mogą korzystać. Wpro-
wadzono też dla dzieci 5-8 letnich szczotko-
waty preparat z importu Elmex Fluid.
Lec ostatnio wyłonił się problem braku
szoteczek do zębów. Tak jest, zwykłych
szoteczek, małych, produkowanych specja-
lnie dla dzieci. W mig znikają też z półek

sklepowych pasty profilaktyczne takie jak
fluorodent, azulenowa, herbawit, mentolowa.
I tak to próchnica zębów występuje już u
90 proc. dzieci, a prawie 60 proc. dzieci ma
próchnicę w zębach stałych. Wśród objętej
leczeniem młodzieży, aż 98 proc. ma fatalny
stan uzębienia. Te tragiczne wprost sytuacje
pogłębia brak leków i narzędzi, nawet pod-
stawowych.

BRAK NAWET NOŻYCEK

W gabinetach stomatologicznych lekarze
borykają się z ogromnymi trudnościami w
zaopatrzeniu w drobny sprzęt taki jak —
wiertła, kleszcze, dławnice, lusterka, pencyty,
nożyczki. Marzeniem lekarzy są tzw. „unity
stomatologiczne” posiadające cały zestaw
wszystkich przyrządów od wiertarki, aż po

Kiedy jeszcze przed spotkaniem próbowałem wysondować opinie o współ-
działaniu władz miejskich ze związkami zawodowymi, najczęściej slyszalem w
odpowiedzi: — Nie taki znowu diabeł straszny, jak go malują. Jeśli tylko wy-
każe się odrobinę dobrej woli, zawsze można znaleźć wspólny język. Ze czasem
się spieramy? Cóż w tym dziwnego. Zresztą sami zobaczycie, jakie sprawy mu-
simy rozstrzygać.

Bylem więc ciekaw, czy wkrótce słowa znajdą pokrycie w rzeczywistości.
Właśnie zaczęło się kolejne spotkanie w elckim Urzędzie Miejskim. Uczestni-
czą w nim: **Wacław Wołosewicz** — naczelnik miasta, **Kazimierz Dudzik** —
jego zastępca, **Jerzy Morawski** — kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej
i Mieszkaniowej UM, **Stanisław Wojtulewicz** — zastępca dyrektora Przedsię-
biorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, **Mieczysław Wyszczelski** —
przedstawiciel samorządu mieszkańców, **Stanisław Osika** — radny MRN oraz
Alina Songin i **Sławomir Chodkiewicz** — przedstawiciele NSZZ „Solidarność”.

P przedmiotem spotkania są zasadniczo
dwie sprawy: zamiana lokali niemiesz-
kalnych, głównie biurowych na socja-
no-oświatowe (a częściowo mieszkalnych na
niemieszkalne) oraz podział mieszkań. Już
pierwsza wymiana zdań wykazuje, że z pod-
jęciem konkretnych decyzji nie będzie łatwo.
Wzajemnie mieszkanie. Z dwóch budynków
trzeba wykwatować 21 rodzin. Władze
miejskie dostały tylko 8 mieszkań.

— Przepraszam, ale właściwie nie osiem, a
tylko siedem — mówi Morawski. — Jedno
mieszkanie musimy dać lokatorowi, który od
naszej decyzji odwołał się do województwa.
Jego odwołanie uznano za zasadne. Trzeba je
szybko wykonać.

— Znaczący się, że pozostało tylko siedem.
— Tak wygląda.

— I jak tu dzielić!
— Ale to jeszcze nie koniec. W tych 21
mieszkanach jest nie 21 ale 35 rodzin. Ina-
czej — gospodarstwo domowe. I każdej trze-
ba przydzielić oddzielne mieszkanie. Część
lokatorów wpłaciła do spółdzielni, część nie.

A więc jasne, że wszyscy mieszkańcy otrzy-
mać nie mogą. Jakże w takim razie należy
przyjąć kryteria? Kto winien skorzysta z
pierwszeństwa. Kiedyś uprzywilejowani byli
przed wszystkim długoletni mieszkańcy. Czy
utrzymać je dalej? Problem zresztą dotyczy
nie tylko mieszkańców tych dwóch budynków.
Od 1973 roku czeka na mieszkania w Elku
150 rodzin. Ze względu na stan techniczny
budynków trzeba je koniecznie przekwatero-
wać, a rudery rozebrać. Groźą w każdej
chwili zawaleniem.

I tu należy wyjaśnić, że obydwa budynki
mieszczą się przy ulicy Wojska Polskiego.
Kiedyś zasiedliła je najuboższa ludność. Z
czasem dzieci się żeniły, zakładały rodziny,
ale mieszkali dalej u swych ojców. Dziś w
sześciu lokalach żyje po dwie rodziny, w czte-
rech po trzy.

— Dlaczego wcześniej nie starali się o
mieszkania? — pyta Wyszczelski.
— Niektórzy zapisali się do spółdzielni, in-
ni czekali na mieszkania kwatunkowe. A
prawdę mówiąc, to ta dzielnica nikt bliżej się
nie interesował — ktoś odpowiada.

Na stół wderuje sterta teczek. Każda za-
wiera dokumenty, niezbędne do przydziału
mieszkania.

— Ależ tu są istne cuda — mówi Alina
Songin — Czy to możliwe, aby agent zarabiał
miesięcznie niecałe dwa tysiące? Niewiary-
godne.

— Proszę pokazać.
Prawda. Zaświadczenie nie kłamie. Nie kła-
mie? Okazuje się, że i inne dokumenty bu-
dzą wątpliwości.

— Uważam, że za biurka niczego nie za-
łatwiamy. Możemy tylko skrzywdzić porząd-
nych ludzi.

To Alina Songin. Popierają ją energicznie

Wyszczelski, Chodkiewicz, Osika i inni. Ich
zdanie podzielał także pracownik Urzędu
Miejskiego.

— Co proponujecie? — pyta Wołosewicz
uczestników spotkania.

— Trzeba objąć wszystkie lokale, zoba-
czyć, jak ludzie żyją. To po pierwsze. A po
drugie należy koniecznie sprawdzić dokładnie

Wszystkie dokumenty. W pierwszej kolejności
mieszkania powinni otrzymać ci, którzy naj-
mniej zarabiają i żyją naprawdę w tragicz-
nych warunkach.

Postanowiono utworzyć zespół, który zwizy-
tuje dwa budynki przy ulicy Wojska Pol-
skiego. W jego skład wejdą przedstawiciele
Urzędu Miejskiego, samorządu mieszkańców
i NSZZ „Solidarność”.

— Kto pokieruje jego pracą? — pyta na-
czelnik Wołosewicz — Może ktoś z „Soli-
darności”?

— Czy to konieczne? — ma wątpliwości
Songin — Moim zdaniem, na czele zespołu
niech stanie samorządowiec. Oni przecież naj-
lepiej znają osiedla i ludzi.

— Zgoda, panie Wyszczelski?

— Zgoda, ale ja mam komisję pojednaw-
czą. Poślemy kogoś innego. Dopilnuję tego.

Dyskusja rozgorzała wokół innych podań.
Oto kobieta prosi o przydział mieszkania. W
domu, w którym teraz mieszka, wali się dach.

— Jaki to dom?

— Prywatny.

— Dlaczego właściciel, który wynajmuje
mieszkanie, nie remontuje go? Przecież bie-
rze za coś pieniądze.

— Ale ona żyje w ciężkich warunkach.
Naprawdę.

— Trzeba zobaczyć.

Oto jeden z zakładów prosi, aby przydzie-
lić mieszkanie kierowcy. Sprawa okazuje się
jednak wątpliwa. Przede wszystkim pracuje
w Elku bardzo krótko. Nie może się więc

kwalifikować do puli „niezbędnych fachow-
ców”. To jasne. A i zarobki kolidują z prze-
pisami. Na osobę wypada średnio po cztery
tysiące.

— Ale zakład obiecał, że wykona poza pla-
nem pewne roboty dla miasta. Trzeba zrozumi-
eć... — próbuje ratować sytuację jeden z
przedstawicieli Urzędu Miejskiego.

— To szantaż. Coś za coś. Dłużej na to go-
dzić się nie wolno. Czy nie mam racji? —
mówi naczelnik Wołosewicz.

— No, tak...
— Trudno. Prawda jest taka, a nie inna.

Prośba upada.
Trudne, skomplikowane, bolesne sprawy.

Na każdą z nich stoi człowiek. Sytuacja
mieszkańowa w Elku — wbrew pozorom —
jest bardzo ciężka. Tylko kolejki po spółdziel-
cze mieszkania sięgają dziesięciu i więcej lat.

Ponadto z wielu walcących się (dosłownie)
ruder trzeba szybko wyprowadzić ludzi i dać
im godziwe mieszkania. A tych mieszkań jak
na lekarstwo. Dlatego tym bardziej ważne jest
to, aby je podzielić sprawiedliwie.

— Ale rzecz wcale nie sprowadza się tylko do
mieszkań, chociaż one zdecydowanie górowa-
ły w postojach postulatów. Konieczne

Przy jednym stole

trzeba rozwinąć w mieście sieć żłobków,
przedszkoli, szkół, przychodni zdrowia, placów-
ek usługowych i handlowych. I o tym wie-
le się mówiło w czasie strajków i po straj-
kach. Budować? Oczywiście, że tak. To straj-
kie najprostsze. Ale teraz i mało realne.

Czy jest inne? Właśnie dziś rozważa się
możliwość przeznaczania niektórych lokali, w
tym biurowych, na inne, społeczne cele. Jako
pierwsza na tapetę wchodzi sprawa szkoły
podstawowej, niezbędnej dla Elku. Nauczycie-
le wywalczyli sobie określony czas naucza-
nia. Wskaźnika zmianowości w elckich szko-
łach, i tak zagęszczonych, nie można zwięk-
szać w nieskończoność.

A więc potrzebna jest szkoła. Podstawowa.
Na spotkanie rozważa się dwa warianty roz-
wiązania tego problemu. Pierwszy: umieścić
szkołę podstawową w jednym z budynków
Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego.
Konkretnie chodzi o hotel robotniczy. Mogłoby
się tutaj uczyć 600 dzieci. PBRol. chce za-
mienić hotel na budynek mieszkalny. Mają
swoje racje.

— Czy jednak zajęli jakieś stanowisko? —
pyta Chodkiewicz.

— Mają dopiero dać nam odpowiedź — in-
formuje naczelnik Wołosewicz.

I drugi wariant. Skomasować szkoły zawa-
dowe w jednym pomieszczeniu. To pozwoli
wygospodarować budynek w centrum miasta,
w którym można szybko, bez większych prze-
róbek, utworzyć szkołę podstawową. I tu
sprawa nieco się komplikuje. Nauczyciele bo-

ją się, że mogą utracić pracę. Ci z jednej ze
szkół zawodowych. Toteż różne zdania na ten
temat mają organizacje związkowe. Przedsta-
wicieli „Solidarności” obiecuje, że zajmą się
tą sprawą.

— Czy nie lepiej przeznaczyć budynek po-
szkolny na szpital? — sugeruje Wyszczelski.
— W jakich warunkach się teraz mieści u
nas szpital, nie chcę nawet wspominać. O ile
wiem, to z pawilonami nie wyszło.

— Chyba słusznie z nich zrezygnowano.
Nam potrzebny jest szpital z prawdziwego
zdarzenia. Zapewnia się nas, że budowa no-
wego szpitala wejdzie do planu po osiem-
dziesiątym trzecim — odpowiada naczelnik
Wołosewicz.

— To pewne? — pyta Osika.

Wzruszenie ramion. Kto dziś w inwestyc-
jach może być pewnym? Póki co, trzeba so-
bie radzić innym sposobem. Dowiaduje się, że
w wyniku wspólnych działań władz miej-
skich, związkowców, samorządowców i rad-
nych udało się przeznaczyć kilka lokali, głów-
nie biurowych, na przedszkola, przychodnie
zdrowia, aptekę, pocztę i inne społeczne cele.

— Ale i nikt nie ukrywa, że jest to znowu
takie łatwe do załatwienia. Jest faktem, że
prawie wszyscy w czasie strajków i po straj-
kach żądali, aby uważnie przyjrzeć się wyko-
rzystaniu niektórych lokali w mieście. Ale
jak przyszło co do czego, to wtedy odewały
się zakładowe i instytucyjne partykularyz-
my. To moje, to twoje!

Okazuje się, że w wygaszaniu tych party-
kularyzmów pozytywną rolę mogą odegrać
organizacje związkowe „Solidarności”, a tak-
że ich miejska komisja koordynacyjna. „Dla-
tego chwałę sobie współpracę ze związkow-
cami — zwierza się później naczelnik Wo-
łosewicz — Oni naprawdę dostrzegają, że
mamy jeden wspólny cel. To dobrze”. Jego
pogląd podziela Alina Songin, która jako dłu-
goletnia, aktywna radna, a teraz działaczka
„Solidarności”, dobrze wie, że — jak mówi —
nie wystarczy tylko żądać, ale trzeba i ich
sprawami swego miasta, brać udział w ich
rozwiązaniu.

— Co będziemy omawiać na następnym
spotkaniu? — pyta naczelnika Wołosewicza.

— Proponuję handel.

— Handel, handel... A co z tymi kartkami
na mąkę i kaszę? Ludzie nas molestują.

— I nas. Dostajemy kartki na raty.

— Jak to?

— Powiadają nam, że brakuje papieru na
ich druk.

— Nonsens.

— Bzdura. A z tym przydziałem mięsa.

Czy wyobraża sobie pani, że zgodnie z roz-
dzielnikiem wypada u nas niecałe czterdzieści
deko mięsa i wedlin dla żłobków, przedszkoli,
szpitali...

— Zdziwienie?

— Skądże! Miesięcznie. Ja tego nie będę
dzielił. Za Bogą.

— To widzę, że następne spotkanie zapo-
wiada się ciekawie.

— Ciekawie, ciekawie. Z kurczakami też
był skandal. Chłodnia trochę nas podratowa-
ła.

Oczywiście, zrelacjonowałem tylko niektó-
re sprawy, omawiane na okresowych spotka-
niach robotniczych elckich władz miejskich ze
związkowcami, radnymi i samorządowcami.
Chodziło mi raczej o oddanie ich intencji i
ducha. Okazuje się, że w wielu trudnych, zło-
zonych sprawach przedstawiciele terenowych
władz i społeczeństwa mogą nie tylko się po-
rozumieć, ale wspólnie i na bieżąco próbować
je rozstrzygać.

STANISŁAW ŚWIERAD



WĘGRY. W Paks nad Dunajem (środkowe Węgry) powstaje elek- rownia atomowa. Po- ciąganie to za sobą m. in. podniesienie tempe- ratury wody w rzece.

W związku z tym w Bu-
dapeszteńskim Instytucie
Badawczym Gospo-
darki Wodnej prowa-
dzone są doświadczenia
mające na celu określe-
nie wpływu wytworzo-
nych wysokich tempe-
ratur na życie flory i
fauny w Dunaju. Wyni-
ki badań pozwolą usta-
lić bezpieczną granicę
ciepła dla życia biolo-
gicznego w rzece i roz-
dziej systemu chłodze-
nia, jaki należy zasto-
sować w budowanej e-
lektrowni.

NA ZDJĘCIU: ob-
serwacja zachowania
ryb w podwyższonej
temperaturze
CAF—MTI

Klub Poszukiwaczy Książek

★ Inni też tak myślą ★ Zamiast kiermaszu książek —
Gielda Bibliofilska ★ Jeszcze przyjmujemy zgłoszenia
★ Lista nr 1

27 kwietnia poinformowaliśmy naszych Czytelników o
nowej inicjatywie „Gazety Współczesnej, a właściwie o
przedsięwzięciu podjętym przez „Gazetę” z Inicjatywę
Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku. Najkrócej rzecz
ujmując chodziło nam o to, by z powodu kryzysu na rynku
księgarskim — którym jeszcze przed oficjalnymi ustalenia-
mi „zapowiadał” wyłączenie z programu tegorocznych Dni
Kultury, Oświaty, Książki i Prasy tradycyjny kierma-
szów książek — znaleźć sposób na dostęp do poszukiwa-
nych tytułów. Dlatego też zapowiedzieliśmy Gieldę Biblio-
filska i zaprosiliśmy do udziału w tej imprezie naszych
Czytelników. W kilka dni później dowiedzieliśmy się, że
podobne inicjatywy zostały zgłoszone m. in. w Warszawie,
o czym informowało „Życie Warszawy”.

Przypominamy podstawowe informacje o warunkach u-
działu w gieldzie:

1. Do udziału w imprezie wystarczy zgłoszenie przesłane
pod adresem naszej „Gazety” (z dopiskiem na kopercie
„Gielda Bibliofilska”), w którym wymienić trzeba: a) ja-
kich książek poszukuje zainteresowany; b) jakie książki
chce sprzedać lub wymienić; c) dane personalne: imię,
nazwisko i dokładny adres.
2. Zgłoszenia formujemy w listy gieldowe. Dzisiejsza no-
si nr 1. Kolejne opublikujemy w przyszłym tygodniu (w
środek i w wydaniu magazynowym — w piątek).
3. Przyjmowanie zgłoszeń zamykamy — ze względu na
ciągłe napływające zgłoszenia i spodziewane po dzisiej-
szym komunikacie — 27 maja br.
4. Gielda, zorganizowana przez Miejski Dom Kultury, od-
będzie się w ostatnią niedzielę maja, 31 bm. Numer listy
gieldowej będzie odpowiadał na Gieldzie numerowi stolika.
O miejscu imprezy i innych szczegółach organizacyjnych
poinformujemy za tydzień.
5. W Gieldzie mogą brać udział mieszkańcy wojewódz-
twa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.
6. Dodatkowych informacji udziela MDK w Białymstoku,
ul. Piękna 3, telefon 232-23.

LISTA NR 1

1. Irena Szarejko z Białegostoku poszukuje: „Na Zachodzie bez zmian” i „Luk Turyfajny” E.M. Remarque’a.
2. Eugenia Pietrewicz z Suwałk poszukuje następujących pozycji: L.M. Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza”, George Bidwell „Olivia”, A. Majewski „Wojna, ludzie i medycyna”, Janusz Meissner „Czerwone Krzyże”, Grażyna i Andrzej Miłoszowie „Kaukaz”, Wacław Berent „Próchno”, Gulbransson „A lasy wieczne śpiewają” i „Dziedzictwo na Björland”.
3. Krzysztof Jaruzelski z Białegostoku odstąpi Tomasz Strzembosza „Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939—1944”, a poszukuje „Pocztu książek i królów polskich”.
4. Michał Kieć z Białegostoku odsprzeda roczniki następujących czasopism: „Przekrój” 1947—48—49, „Prawo i Życie” 1974—75, „WTK” 1974—75, „Za wolność i lud” 1974—75.
5. Adam Sokołowski z Białegostoku poszukuje opracowa-
nia pt. „Farby, zaprawy i spoiwa malarskie”, które zakupi
bądź wymieni na inne książki.
6. Mieczysław Tanajewski z Gódnego poszukuje tomików
1—12 i 14 Małej Encyklopedii Sztuki, książek M. Wańkow-
icza: „Dwie prawdy”, „Tworzywo”, „Walczący gryf”, „Ziele
na kraterze”, „Anoda-katoda”, „Atlantyka”, „Pafik”, „Kro-
lik i ocean”, „Od Stołpców po Kair”, „W pępku Amery-
ki”, „Karafka La Fontaine’a” oraz pozycji z serii Biblioteki
Myśli Współczesnej, a także starszych wydań literatury
pięknej, egzemplarzy bibliofilijskich, tomików poezji, modli-
teńników rozmaitych wyznań i ekslibrisów.
7. Wiesław Jastrzębski z Choroszczy książkę M. Hłaski
„Sowa córka piekarsza” wymieni na książkę tego samego
autora „Piękni dwudziestolenni”.
8. Robert Jamro z Białegostoku poszukuje P. Jasienicy
„Polski Piastów”, „Polski Jagiellonów”, „Rzeczpospolitej
oboja narodów” oraz M. Bobrzyńskiego „Dziejów Polski w
zarysie”.

PRZETERMINOWANY MATERIAŁ NA PLOMBY

Coraz mniejsze dostawy notuje się w ce-
mentu krzemowym na piony. Materiał ten
przychodzi często przeterminowany, więc za-
mieszkuje 5 lat, już po roku wymaga po-
nownej wymiany, albo i wcześniej. Nierzy-
miecznie dostarczane są też masy tzw. wy-
cisłowe do leczenia protetycznego, a są okresy
gdy nie ma ich w ogóle. Szczególnie posko-
dowane są gabinety na wsi, które w skraj-
nych przypadkach uciekają się do pożyczek
różnych materiałów w gabinetach białostoc-
kich, skąd idzie do Cezala. Coraz mniej do-
starcza się też czeskiego preparatu Ewirok.
Wielkim utrudnieniem w leczeniu jest brak
tzw. stabilu czyli opiółków srebra. Jest to ma-
teriał do wypełniania ubytków w uzębieniu
właśnie dzieci i młodzieży ze względu na
kilkuletnią gwarancję.

NIEDOBORY W MATERIAŁACH

W ostatnich latach wyposażono niektóre
gabinety w elektromagnetyczne wstrząsarki
służące do przygotowania materiału na piony.
Urządzenia te stoją teraz nieczynne, gdyż

WIĘCEJ CIENI NIŻ BLASKÓW

Trzeba przyznać, że w ostatnich latach
zadano o wyposażenie gabinetów w sprzęt
ciężki np. wiertarki turbinowe, że rozwinięto
się lecnictwo stomatologiczne w szkołach
(lecz niestety tylko miejskich), że rozszerzył
się zakres usług protetycznych, że profilak-
tyka weszła do planowego leczenia dzieci i
dorosłych, że powstały grupy dyspensyjne,
otoczono opieką kobiety ciężarne, że nastąpi-
ła poprawa w leczeniu ortodontycznym obe-
jmującym niemowlęta i dzieci. To jest praw-
da, której blaski nie mogą przysłaniać gro-
madzących się cieni. Bo wszystkie starania
nie dadzą dobrych rezultatów przy narasta-
jącym braku leków, materiału i sprzętu. Tak
więc, coraz trudniej będzie o ładny uśmiech
po prostu.

Taka sytuacja nie sprzyja też normalnej
pracy stomatologów. Jest to i bez tych kło-
potów praca ciężka fizycznie. Przed paroma
laty obowiązywał lekarzy-stomatologów 6-go-
dzinny dzień pracy. Podwyższony jednak do
7 godzin wyczerpuje lekarzy, gdyż pacjentów
przybywa coraz więcej — a dentystów, tak
jak i leków jest coraz mniej.

ANNA ZAREMBINA

Śladem publikacji

Głosy i milczenie

Reportaż „Namiętności półbogów” („Gazeta Współczesna” z dnia 17 kwietnia br.), traktujący o myślnikach pasjach białostockich prominentów, skłonił kilkunastu Czytelników do nadesłania listów do redakcji. Jest to dowodem, że poruszone w nim sprawy żywo interesują opinię publiczną Białegostoku.

Wielu autorów podaje dodatkowe przykłady podejrzewając Władysława Juskiewicza o wykorzystywanie stanowiska dla osiągnięcia korzyści. Nie chcą wchodzić w szczegóły ani ich wyjaśniać — od tego są inne instytucje (przydałoby się parę zdań o ich pracy). Uważam tylko, że trzeba wyjaśnić okoliczności związane z wykupieniem przez byłego sekretarza na własność tzw. mieszkanka funkcyjnego KW partii oraz zasadność użytkowania przez jego rodzinę „kawalerki” w tymże domu przy ulicy Akademickiej 8.

Wróćmy do myślników wychodzących, bo o nich najgłośniej.

Pisałem, że w ciągu ostatnich kilku lat Władysław Juskiewicz uzyskał za odstrzelenia przez siebie zwierzę nie mniej niż trzysta tys. złotych. Precyzyjniejsze wyliczenia mówią, że w latach 1976—80 zarobił on na myślnikach blisko pół miliona złotych. Rekordowy był rok 1979, kiedy jego do datko w dochody wyniosły około 200 tys. złotych.

Zygmunt Zdanowicz, prezes Kola Łowieckiego „Przeplórka” w Białymstoku pisze o metodach polowania prominentów.

„Na wagarze zasługują myśliwi, który strzela zwierzę na karmowiskach. Właśnie w polskiej tradycji łowieckiej karmowisko jest zawsze tabu podobnie jak wodopój (...). Zabijanie zwierzę na karmowiskach i przy wodopoju jest niezwykłe łatwe, zwłaszcza jeśli ma się precyzyjną broń z optycznym celownikiem. To nie jest już łowiec, a niehumanitarny ubój, bo zwierzę nie ma przecież żadnych szans ucieczki.

Jak rozliczał się Władysław Juskiewicz z podróży służbowym samochodem do Białowieży? — pyta Wacław A. z Supraśla.

Otoż nie rozliczał się, bo do kart drogowych nie wpisywano tras, które pokonywał Ł-szy sekretarz. (Korzystanie z samochodu KW partii w Białymstoku to jest w ogóle ciekawa sprawa: otoż bobał najczęściej jeździł one do Przewoźna. Co też za pilne zadania partyjne może mieć białostocki działacz we wsi województwa suwalskiego? Dla ułatwienia odpowiedzi na to niewygodne pytanie dodam, że w Przewoźnie znajduje się kolonia domków letniskowych. Koleśna zagadka — po co instancja wojewódzkiej potrzebna jest ciężarówka?

W listownej dyskusji wywołanej publikacją nie zabrakło głosów z bobrańców reportażu. To dziwne. Czyżby na przykład dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku, Edward Baidyda czy też jego poprzednik dyrektor Sosnowski. To przecież oni, wydając bez opamiętania zezwolenia na odstrzał, przyczynili się do szkód, jakie poniosła w ostatnich latach gospodarka

Obawiam się, że spodziewane zmiany personalne i reorganizacje w ramach Wojewódzkiej Rady Łowieckiej to za mało, aby uratować łowiecstwo polskie. Trzeba generalnych rozwiązań. Oto na przykład zadać należyte pytanie: na jakiej zasadzie tworzy się tzw. obwody wydzielone i czy są one potrzebne? Jeśli tak — jak i jak często może w nich ołowować? Czy nie należy limitować ilości odstrzałów dawanych jednemu myśliwemu?

Na razie nikt nie kwapi się do udzielenia odpowiedzi na te pytania. Wiem tylko, że gospodarka łowiecka jest jednym z tematów, o których dyskutować będzie Krajowa Komisja Porozumiewawcza „Solidarność” i z tym faktem wiązałbym pewne nadzieje...

A. RÓŻAŃSKI

PS. Józef Buziński, były I sekretarz KW partii w Bielsku Białym, który otrzymał zezwolenie na odstrzał w Puszczy Białowiejskiej, wcale tam, jak dowiaduje się, nie połowił. O co to chodzi — nie wiem!

Program — słowo przez lata wyświechtane jest nam dziś rozpaczywie potrzebny i rozpaczywie nieobecny.

— Słabość dyskusji programowej jest w tej chwili pięta Achillesowa zarówno KC jak i podstawowych organizacji partyjnych, także tych, które porozumiewają się po cichu.

— Dopóki kwestia stosunków między bazą partyjną a kierownictwem nie zostanie rozsądnie uregulowana, dopóty nie będzie w partii dobrej dyskusji programowej.

Te opinie zaczerpnięte z artykułów Andrzeja Krzysztofa Wroblewskiego i Piotra Moszyńskiego opublikowanych w ostatnim numerze „Polityki” bez naciągania przylegają do oceny niedawnego zebrania partyjnego białostockich nauczycieli liceów ogólnokształcących. Opinie te jak i niektóre wypowiedzi pedagogów są w stanie — moim zdaniem — obronić dyskusję nauczycielską przed zarzutem drobiazgowości i braku głębi.

Jeśli w dyskusji nie podnosi się spraw programowo wielkich, jeśli od dziesięciu miesięcy nie tylko w tym środowisku powtarza się te same problemy, to z czegoś to musi wynikać. Widocznie ta, a nie inne sprawy, są w tej chwili dla członków partii najważniejsze. One, mimo wielokrotności ich wywoływania, w dalszym ciągu pozostają do załatwienia. I dlatego trzeba je przypominać. Takie jest moje spojrzenie na tę kwestię.

ROZLICZYĆ WINNYCH

Irena Janiszewska: Są rzeczy przykre, ale nauczyć się o nich otwarcie mówić. Dyskutujemy o kryzysie w partii, on będzie istniał dopóki, dopóty nie oddzielimy zła od złego, dopóty zasługi niektórych osób przesłaniać będą ich sprzeniewierzenia.

Antoni Filipkowski: Wykluczono z partii kilku członków, którzy pomagali w budowie prominentom ich wili, a prominentów korzystających z nie zawsze uczciwych usług — nie oceniono.

Stanisław Szumski: Sprawy osób, które odeszły ze stanowisk, powinny być wyjaśnione. Rozliczenie nieuczciwych odbywa się zbyt wolno. Nierzadko wychodzą się, co będzie dalej.

Wobec niejasności niektórych spraw powstają plotki, które podrywają autorytet partii i nasz, szeregowych jej członków na co dzień stykających się z bezpartyjnymi.

Nie można powiedzieć, by amatorskie życie teatralne w naszym regionie stanowiło mocny punkt działalności artystycznej młodych. Może jedynie muzyka znajduje tu coraz częściej godnych wykonawców, ale po pierwsze — jest to najbardziej rozpowszechniona dziedzina kultury w ogóle, po drugie — jej lepsza odmiana od dawna już towarzyszy nam namiętnie każdego dnia o każdej porze. Piszcz o ubogiej działalności teatralnej nie mam na myśli dziesiątków małych zespołów w miasteczkach i gminach, bowiem ich żywot jest krótki, służą zaś najczęściej jako powód do rozbudowywania statystyk. Poza długoletnią tradycją amatorskiego ruchu teatralnego w Siemiatyczach z czymś takim w zasadzie nie mamy w regionie do czynienia.

Przed kilku laty coś jednak drgnęło w Olecku, w którym to mieście pojawił się zgrabny teatr „Meluzyna”, laureat konkursów, ulubieniec nie tylko miejscowej publiczności. I poza grupami teatralnymi w Oleku, nie właściwie w woj. suwalskim interesującego się nie działo. Oczywiście ukożane statystyki mówią coś zupełnie innego, bowiem ich obraz pozwala zasypiać w poczuću dobrze spełnionego obowiązku (wiadomo wobec kogo) przedstawicielom władz kulturalnych województwa. W znanym z metod działania Wydziale Kultury UW w Suwałkach zanotowanych jest 67 (sic!) takich zespołów, co wprawdzie przypominają informowanie np. o ilości oddanych w danym roku do użytku mieszkań, ale raczej z prawdą nie ma wiele wspólnego. Chyba, że liczone są tu nie teatry, lecz przedstawienia, ale i nawet w takich okolicznościach suma wydaje się nieco wygórowana.

Otoż kiedy ostatnim spektaklem w 1978 r. zakończyła swój żywot olecka „Meluzyna”, wydawało się, iż ośrodek skupiający kilku zdol-

W Olecku teatr

nych ludzi prowadzonych wprawna ręką, znowu przysięgnął na jakiś czas. Pojawił się wówczas Marek Gałązka. Nie chciałbym tutaj gloryfikować postaci — notabene ze wszech miar interesującej — ale w regionie północno-wschodnim fakt pojawienia się KOGOS, jest faktem bardzo istotnym. Wiadomo, że nieliczni absolwenci naszych uczelni o profilu humanistycznym czy artystycznym, nie są w stanie — nawet w ciągu kilku najbliższych lat — zrehabilitować te pustynię, zapuszczone, osamotnione i niedołężne, wstawiane pod każdym względem. Zresztą spora ich część natychmiast po uzyskaniu dyplomu opuszcza region „za chlebem”, import zaś — z wiadomych powodów — nie może przynieść błyskawicznych rezultatów.

A więc Marek Gałązka —

I. Janiszewska: Jeżeli strażnik złapie robotnika wynoszącego z produkcyjnego gwoździ, którego nie może kupić w sklepie, to robotnik odpowiada za kradzież. Dlaczego nie odpowiada się za kradzież ludowej Ojczyzny?

Antoni Adamski, Aleksander Kuderński: Kto wystąpił z wnioskiem o nadanie Krzyża Kawalerskiego dla tow. Nadziei Juskiewiczowej? Dlaczego przy uzasadnieniu wniosku pominięto opinie POP i dyrekcji III Liceum? Nie zgadzamy się z takim sposobem przyznawania odznaczeń, który wyklucza konsultację środowiska.

JAKA PARTIA?

I. Janiszewska: Czy tylko „Solidarność” ma oczy, uszy i serce, a partia nie? „Solidarność”

rozmowę, jak intruz czekałem pod drzwiami przez 15 minut, mimo że instruktor był wolny. Tak się nie powinno postępować z interesantami nawet w Urzędzie Gminy, nie tylko w Komitecie Miejskim. Przynajmniej „przepraszać” mi się należało.

Czy instruktor może powiedzieć, że dyrektorem nie jest dla niego partnerem do rozmowy. Teofil Jaworowski czuje się tym stwierdzeniem rozgoryczony.

Zbigniew Kamionowski sekretarz KM partii: Tow. Pawluczuk należy do osób o dużym zdyscyplinowaniu, jest to instruktor, na którym zawsze można polegać, co nie znaczy, że nie popełnia pewnych błędów.

S. Szumski: Komu instruktorzy mają służyć POP czy instancji? Oplacani są z naszych

Im szybciej, tym lepiej

jeżeli podejmuje problem, to konsekwentnie, a my partyjni, nie możemy wyzwać się od słownych deklaracji.

Partia powinna przewidywać wydarzenia, wyprzedzać je, wychodzić im naprzeciw, a nie wyekwizować.

A. Filipkowski: Dziś ocenia się nauczycieli według kryterium: strajkowali czy nie. A kto w najtrudniejszych dniach przyszedł do nas, do organizacji i wyjaśnił wątpliwości, jakie się wtedy rodziły? POP spały, większość szczebli partyjnych nawiązywała się na przeczekanie. Nie było dobrego przepływu informacji.

Jan Szczudło: Instruktorzy Komitetu Miejskiego nie znają swoich członków. Ich miejsce powinno być w szkołach, powinni spotykać się z organizacjami, rozmawiać z nimi. Trzeba tu było zaprosić tow. Mieczysława Pawluczuka, niechby posłuchał. Jako instruktor KM on jest dla POP, a nie POP dla niego.

Instruktorzy powinni być co jakiś czas zmieniani. Ciesze się nawet niż sekretarze. W polowie kadencji warto zwołać konferencję nauczycielską i ocenić: wywiązują się ze swoich obowiązków czy nie? Nie może być instruktorstwa dożywotniego.

Nie do przyjęcia jest sposób potraktowania mnie przez tow. Pawluczuka. Zaproszony na

składkę partyjnych. Chcielibyśmy poznać zasady finansowania działalności partii.

E. Dawidziuk: Obecna struktura partii jest właściwa, należałoby jedynie uaktywnić jej ogniwa. Jeśli każdy członek PZPR będzie poczuwał się do wykonywania swoich obowiązków, partia będzie spełniać swoją rolę. Powołanie Komitetu Środowiskowego Nauczycieli Liceów może osłabić aktywność POP, jeśli zezwala się tylko one na inicjatywę sekretarza Komitetu, nastąpi samouspokojenie ich działalności.

A. Filipkowski: Uważam, że i tak w partii mamy za dużo szczebli, mimo to — a może dlatego — niezbędne informacje nie docierają do nas na czas. Jestem zdania, że my, nauczyciele, możemy w takim jak dziś składzie spotkać się raz na jakiś czas i w razie potrzeby przedyskutować problemy bez tworzenia nowych struktur.

S. Szumski: Ja popieram propozycję utworzenia Komitetu Środowiskowego nauczycieli Liceów Ogólnokształcących. Jako cenną pomoc wzmocniłby on siłę partii, co do problemów wysuwanych przez nasze POP.

JAKA OŚWIATA?

I. Janiszewska: — Słyszysz się o zmianach programów szkolnych, a kto z nauczycieli je

zna. Dowiedzieli się o nich na trzy dni przed 1 września.

Mówimy, że nauczyciel powinien uśmiechać się do uczniów, a czy on ma to siłę? Dyskutujemy o strukturach poziomach, pomówmy o szkole, który zaopatrywałby pracowników oświaty w mięso. Każdego dnia po kilka szkół. Nauczyciel przecież nie wyjdzie z lekcji i nie stanie w kolejce. Prowadzenie domu jest dla nauczyciela przekleństwem, czy ktoś z władz miasta o tym pomyślał?

Tatiana Markiewicz: Podsumowujemy zrealizowane postulaty, rozważamy, co się nam bardziej opłaca, wprowadzenie w życie Karty Praw i Obowiązków Nauczycieli czy Układu Zbiorowego. Cieszymy się z dodatków za wysługę lat, trzynastą pensji i nagród jubileuszowych — to wszystko jest dla nauczycieli zawodowo czynnych. Co z tego otrzymają emeryci? Wynagrodzenia nauczycieli — emerytów są niższe od poborów szkolnych wójtów. Jeśli się podwyższa pensje nauczycieli, to emeryci powinni dostać 50 proc. tej podwyżki.

A. Filipkowski: Znajdujemy się na ostatnim miejscu w tabeli plac wśród grup zawodowych. Mamy przeciętne zarobki niższe od średniej krajowej. Ze statystyki wynika, że pracownik oświaty zarabia miesięcznie 6.200 zł, a przeciętna płaca w gospodarce społecznej wynosi 6.330 zł.

O wszystko trzeba walczyć. Oto w jaki sposób władze o nas myślą: kartki na cukier otrzymujemy w połowie miesiąca, a dlatego nie pierwszego przy odbiorze wynagrodzenia? Kartek na masło jeszcze nie dostaliśmy. Czy przez cały tydzień nie mamy prawa jeść masła, bo ktoś nie zdążył przygotować kartek? To są sprawy drobne, ale bolesne.

E. Dawidziuk: Jak długo będziemy awansowali ludzi, którzy utracili nasze zaufanie? Dlaczego działaczka ZNP, która w opinii nauczycieli, nie sprawdziła się w pracy związkowej, przechodzi do Komitetu Miejskiego partii?

Sekretarz Zbigniew Kamionowski: Jeżeli uważacie, że towarzysza H. skompromitowała się, to proszę przedstawić dowody w Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Według oceny miejskich władz partyjnych i oświatowych, jest to osoba o dużych predyspozycjach działacza społecznego.

Zebranie nie dało odpowiedzi na wszystkie wątpliwości. Nie każde oficjalne wyjaśnienie zaspokoiło. Niektórych nie sposób było zaskopecować.

Środowiskowym delegatem na konferencję miejską PZPR została Irena Grabowicka. Upoważniona do zaprezentowania tam nauczycielskich problemów. Opinia środowiska jest następująca: im wcześniej i rzetelniej załatwimy niektóre sprawy, tym lepiej dla wszystkich.

IRENA BIERNACKA

dek to nie tylko spektakle. Poza ciekawą pracą nad własnym warsztatem — a pamiętajmy, że brak im przecież profesjonalnego wykształcenia — dochodzi organizowanie spotkań poezji, śpiewanej, ogólnopolskich spotkań z innymi miastami amatorskimi, w tym w terenie (gdzie działają małe grupy), warsztaty teatralne, cykliczne imprezy „Rock — jazz — ballada”. Nie są to bynajmniej plany, o których często pisze się jakby już zaistniały, ale fakty. Teraz rzecz w tym, by ten typ działania maksymalnie

tego momentu minal załadowanie miesiąc. Zespół pracuje obecnie we własnej sali MGOK, prawie odpowiednio wyposażonej, w foyer projektu stałej galerii malarstwa, plakatu, grafiki, na spektaklach jest zawsze komplet. Zresztą nie (bywały się nie) zbyt często, bo Olecko to Białostok (w którym notabene występował), a przynajmniej kolejnej premiery, natłoku innych obowiązków — zwłaszcza teraz — nie rzeczą łatwą. A przecież roba to wszystko w nielicznym mieście. Oprócz zezna są tu jeszcze na stałe: Anna Łowczyńska, Bogusław Borawski i Zbigniew Nalepko. Współpracownik — i to bardzo wartościowy — jest nauczyciel z Międzyzdrojów, kompozytor Andrzej Boruszewski.

Są to jednak już w pewnym sensie profesjonalni, a przecież amatorski status odróżnia od profesjonalizmu. Poza gotową strawą podawaną w formie koncertów i festiwali pozostałe zbiorczy czynny uaktywnienia środowiska. Ze zdumieniem dowiedziałem się w Olecku, że w jeszcze nie zaferował AGT nie wspóbraczy. Młodzi ludzie przychodzą na spektakle i kontakt z zespołem. W pracowni artystycznej tylko niewielka grupka, dokładnie 3 osoby, dodatkowo wszystkie spoza Oleka. Znalazł je Marek Gałązka w czasie swoich rajów w terenie. Czyżby to była wina doskonałych programów w Olecku?

JACEK GRUŃ

Konflikt jako sposób bycia

Ciąg dalszy ze str. 1

maszynopisu. Po zawarciu małżeństwa, które jak autor myślał, „uszczęśliwił” da spokój i ciepło rodzinne; następuje długi i skrupulatny opis nieporozumień i kłótni i wreszcie bójka naszego autora z tescią, na zamianę mieszkania nie zgadza się żona, w międzyczasie się umiera a tesciowa zwalnia się z pracy, aby opiekować się dzieckiem córki i zięcia. „I tak żyjąc — czytamy — przez parę lat na przemian, to w kłótni, to w spokoju, dorobi-

Włodzimierz Pawluczuk

blemy egzystencjalne, nad którymi od tysięcy lat głowią się filozofowie, teolodzy, literaci: problem przeznaczenia, celu i sensu życia, śmierci. On ma na głowie tesciową i nie poza tym. W konflikcie z tescią zamyka się cała jego filozofia bytu, w nim bowiem, a nie w refleksji objawia się cała jego egzystencja. Problemy egzystencjalne zrodziły religię, filozofię, sztukę. Ludzie, zdaniem teoretyków chodzą do teatru po to by przeżyć kateris. Możemy z góry założyć, iż ani nasz bohater, ani jego rodzina nie chodzą do teatru i nie odczuwają takiej potrzeby. Oni mają bowiem co dzień teatr w domu.

Brzmi to być może cynicznie, ale nie chodzi mi wcale o naigrywanie się z czyichś dramatami, chodzi mi natomiast o uchwycenie sensu ludzkiej codzienności, nawet tej najmniej eleganckiej i bohaterkiej o uchwycenie jej drugiego dna, jej „eschatologii”.

Zakładamy tu też, iż różnica między sztuką a życiem codziennym nie jest tak wielka jak na ogół się sądzi, i że życie codzienne składa się z szeregu „sztuk”, które pełnią te same lub podobne funkcje co sztuka prawdziwa. Dziś w okresie ostrych napięć społecznych ulica staje się żywą sceną, przedstawieniem, hap-

peningiem, a strajkujący zakład — gigantycznym teatrem uczestnicząca nieprzekraczalnym dla żadnej, najbardziej pomysłowej awangardy. Życie codzienne to życie w określonej grupie. Grupa jest rodziną, zakład pracy itp. Bycie członkiem zakładu pełnienie roli, które przez grupę są narzucone. Jest to np. rola ojca rodziny, rola pracownika zakładu, rola ucznia. Zespół na kazów i norm roli będziemy nazywać ideologią. Pełnienie roli, a każdy z nas w swoim życiu pełni ich kilka, można rozpatrywać pod względem roli teatralności, grania roli, spełniania roli. Ale dane są nam przez społeczeństwo nie tylko określone role, ale i pewne „zapisy” wątków dramatycznych, motywów, akcji, które mogą być przez nas zregane poza ideologią. Są to, dla przykładu, motyw kłótni rodzinnej, zdrady małżeńskiej, rozróby. Obok motywów roli, która zgodnie z ideologią powinna być „kochająca żona”, jest rola żony zdradzającej, obojętnej, a nawet wroga. Z punktu widzenia ideologii grupy, to drugie należałoby nazwać raczej „antyrólami”. Z punktu widzenia jednak owoych „dramatów” są to autentyczne role, pełnione najczęściej nieświadomie. W odróżnieniu od pojęcia roli zgodnej

z ideologią grupy, owe „antyrrole” będą nazywać dalej „funkcjami”. Teza iż funkcje w dramatach społecznych są nam dane społecznie wyjaśnia źródło tak częstego odstępstwa od wzoru idealnego pełnionej roli, a więc — pochodzenie „zła społecznego”. Tradycyjnie należałoby to wyjaśnić „naturą ludzką”, która nie da się całkowicie sprowadzić do pełnionej roli i powoduje dewiacje. Tu trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż podobnie jak poszczególne jednostki nosi w sobie rolę i antyrolę, podobnie społeczeństwo w swych grupowych ideologiach określa pełnione przez jednostki role, ale w nieoficjalnym zapisie społecznych dramatów narzuca też jednostce pełnienie owych antyrol, czyli funkcji. Owe dramaty społeczne nazywamy dalej legendą. Legendy są represjonowane przez ideologię, ideologie rozsądane przez legendy. Wydaje się że ideologia nie jest w stanie obejść się bez legendy, tak jak legenda bez ideologii. Skrupulatnie wywiązując się ze swej roli przynosi splendor i uznanie. Zachowania zgodne z funkcją zaspokajają „potrzebę dramatu”, odczuwania przez nas obecności w świecie, pokonywania oporu, a przez to — bytu w całej rozciągłości. Ale nie tylko to. Legenda posiada swój schemat i swoje aktualizacje. Schemat

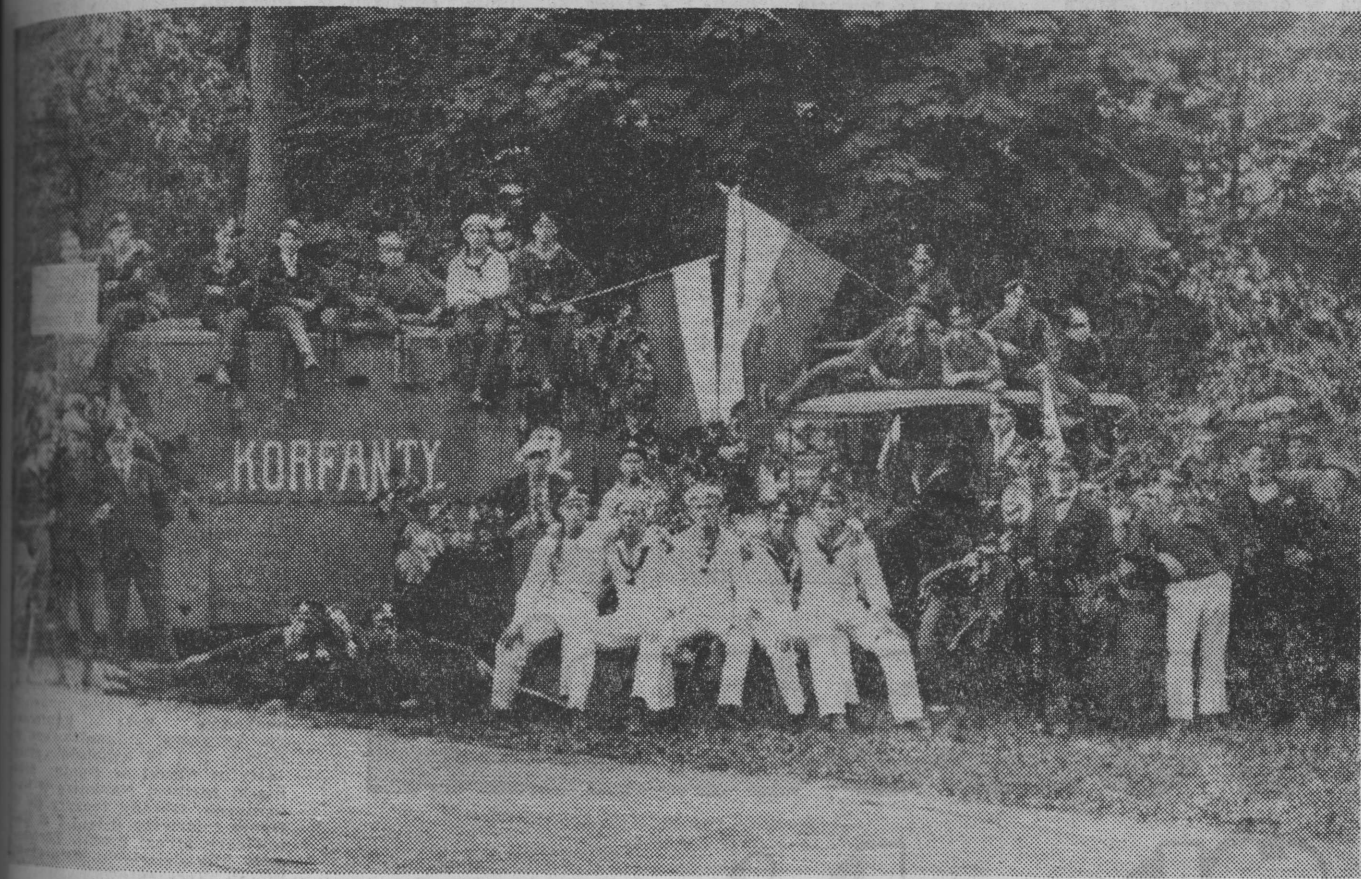
istnieje potencjalnie, objawia się wyłącznie w aktualizacjach. Np. w schemacie legendy o tesciowej „jest powiedziane” iż między zięciem a tesciąwa toczy się wojna, zięć znieważa, pije, tesciowa donosi na milicję wszadza do więzienia itp.

W jaki sposób legenda zniewala osoby działające, zostaje im narzucona? Mówiłem już o potrzebie konfliktu czy dramatu. Świat, gdzie panowałyby tylko ideologie i ludzie wykonywaliby wyłącznie swe role, jest niemożliwy nie tylko dlatego, iż przeciwstawia się temu natura ludzka, „skażona” jest on niemożliwy z samej istoty sprawy, ponieważ ideologia taka musiałaby automatycznie przestać istnieć, ideologia bowiem ma sens i rację bytu jako walka z legendą, czyli ze złem. Byłby to przy tym świat śmiertelnie nudny, pozbawiony jakiegokolwiek działania, jakiejkolwiek dialektyki.

Legenda przejawia się poprzez konkretne aktualizacje, ale nie sprowadza się do żadnej z tych aktualizacji. Istnieje jakby pozaczasowo. Stąd wejście w realizację legendy, jest swoistym „przejściem do legendy”, czyli w jakimś sensie do rzeczywistości poznawczej. Tesciowa może odczuwać nieświadomą pociąg

do identyfikacji ze wszystkim tesciowymi światem, które nas słusznie cierpią od niewiedzy, nych zięciów, do identyfikacji z pewną ogólną funkcją Maki — cierpiące od niedoświadczoności.

Nade wszystko zaś musimy zwrócić uwagę na fakt, iż identyfikacja z legendą bywa w nieznacznym stopniu nie kwestią osobowości, lecz kwestią dziedziczną, przede wszystkim to kwestia zespołu ludzkiego aktualizującego legendę. Sprawa bardziej rognęta jest między ludźmi działającymi nie w nich samych. Zależąca od przykłada, iż tesciowa dała swą osobowość jest terminowana pełnić rolę tesciowej — opiekunki zgodnej z ideologią społeczną w tym okresie. Ale zarówno tesciowa, jak i zięć znają legendę (oczywiście nie oprócz nas, którzy żyją tego legendą) — a tesciowej, tesciowej — w sensie, czyhającej na szkodę, a nie na dobro, a zwłaszcza na szkodę zięcia. Otoż zięć, który o tym wie, będzie ja depreczował w ziołofobach, może wówczas, gdy obiektywnie biorąc (czy możliwy byłby w tym wypadku obiektywizm?) nie dała ku temu powodu. Nie musimy udawać, iż podejrzliwość zięcia, co do szkodliwości tesciowej, nie w niej wcześniej czy później



W latach 1919-1921 Górny Śląsk stał się widownią trzech powstań zbrojnych. Do walki stanęli wtedy mieszkańcy tej przastarłej dzielnicy piastowskiej, która od stępcu już niemal wieków znajdowała się pod obcym panowaniem. Chcieli wyzwolić swoją ziemię, szlądowaną najpierw przez króla czeskiego Jana Luksemburskiego w 1327 r., opawaną potem przez Austrię Habsburgów w 1526 r., a następnie zagarniętą przez Prusy w 1740 r. i należąca do później zjednoczonych Niemiec. Realna szansa wyzwolenia Górnego Śląska wyłoniła się jesienią 1918 r. Wynikała ona z ówczesnej sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza zaś takich wydarzeń, jak wojenna klęska Niemiec i wybuch rewolucji niemieckiej oraz powstanie niepodległego państwa polskiego. Istotną rolę odegrać miało również stanowisko zwycięskich mocarstw, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Znaczenie zasadnicze miała wszakże postawa samych Górnolślązaków.

W okresie początkowym, a ściślej rzecz biorąc do wiosny 1919 r., perspektywa walki zbrojnej o wyzwolenie Górnego Śląska nie rysowała się w sposób nieodwrotny. Dość powszechne i całkiem realne nadzieje, że o powrocie Górnego Śląska do Polski zadecyduje postanowienie radzącej wówczas konferencji pokojowej. Przeciwnie, takie wyniki miałyby wynikać z faktycznych warunków umowy, a nie z politycznych rozważań. W tym czasie, w październiku 1918 r., przez pokój w Wersalu, podpisanej 11 listopada 1918 r. przez pokoleń, postanowiono, że Górnolśląsk, z wyjątkiem części, która została przyłączona do Niemiec, powróci do Polski. W tym czasie, w październiku 1918 r., przez pokój w Wersalu, podpisanej 11 listopada 1918 r. przez pokoleń, postanowiono, że Górnolśląsk, z wyjątkiem części, która została przyłączona do Niemiec, powróci do Polski.

Powstania Śląskie 1919-1921

W toku obrad paryskiej konferencji pokojowej, wyrażał jednak, że rolę zasadniczą odegrały względy natury ekonomicznej i geopolitycznej. Powodujące się nimi mocarstwa postanowiły, że o przynależności Górnego Śląska zadecyduje plebiscyt. Decyzja o plebiscycie była wysocy niesprawiedliwa, ponieważ mieszkańcy obszaru plebiscytowego mieli prawo do wypowiedzenia się w okolicznościach korzystniejszych dla strony niemieckiej, uprzywilejowanej pod względem ekonomicznym. Był zatem plebiscyt rozwiązaniem, które faworyzowało niemiecką rację stanu, gwałciło zaś naturalne prawo Polski do piastowskiej dzielnicy górnolśląskiej. Decyzja o plebiscycie przyniosła zawód nadziejom, jakie żyłli górnolśląscy działacze polityczni. Najwybitniejszym z nich był Wojciech Korfanty, zdeklarowany przeciwnik walki zbrojnej, przekonany wiarą w ostateczny sukces, osiągnięty wszakże na drodze dyplomatycznej.

gło doprowadzić do przedwczesnego wybuchu. Napałowało to niepokój, że polski, który pojmował, że w sytuacji uwarunkowanej przeciwnie stanowiskiem Wielkiej Brytanii, nie będzie mógł udzielić powstaniu skutecznej pomocy. Wielkie obawy żyłli również Korfanty, ponieważ zdawał sobie sprawę z militarnej przewagi Niemiec, nie wierzył w siłę POW i jako członek komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, reprezentujący cały zabór pruski, do walki zbrojnej nie chciał dopuścić. Początkowo rozwój wydarzeń następował pod jego skutecznym nadzorem. Nie doszło więc do wybuchu wyznaczanego przez Główny Komitet Wykonawczy POW na 22 kwietnia 1919 r., a następnie na 22 czerwca tego roku. Później Korfanty nie mógł już wywierać na POW skutecznego wpływu i wydarzenia zaczęły się rozgrywać w sposób żywiołowy. Nie zapobiegło temu nawet ustanowienie nowego organu dy-

nych Piotrowicach, rzucił wezwanie do walki. Zawierał je apel podpisany hasłem „Gwiazda” i rozesłany powiatowym komendantom POW na Górnym Śląsku.

Apel uchodźców trafił na podatny grunt, sytuacja na Górnym Śląsku była bowiem wręcz zapalna, ponieważ w 11 sierpnia trwał strajk generalny ludności polska znajdowała się w stanie wielkiego podniecenia, wywołanego masakrą górników przed bramą kopalni „Mysłowice”, gdzie po salwie niemieckich żołdaków padło 8 zabitych i kilkunastu rannych. Wybuchowi powstania, które miał zapoczątkować samowładny apel, nie mógł już zapobiec rozkazy legalnych organów zwierzchnich POW. W nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. rozpoczęło się zatem pierwsze powstanie śląskie.

Okoliczności i warunki, w jakich nastąpiło rozpoczęcie walki, wywarły ogromny wpływ na jej prze-

bieg. Powstanie wybuchło początkowo tylko na obszarze powiatu osieczńskiego, co umożliwiło Niemcom koncentrację wojsk i zapewnienie im miążdząca przewagę liczebną, a następnie dało niezbędny czas na przygotowanie sił do opowania sytuacji w powiatach rybnickim, kатовickim, bytomskim i tarnogórskim. Ogarniętych walka dopiero nazajutrz, czyli 18 sierpnia 1919 r. Mimo to Niemcy znaleźli się, co prawda tylko przejściowo, w trudnej sytuacji i powstanie udało uzyskać spore lokalne sukcesy. Zanołowano je między innymi w Pannocach koło Tych, gdzie rozbrojono całą baterię niemieckiej artylerii i zdobyto 4 dział, a także pod Godowem, Gótarowicami, Mysłowicami i Bytomiem. W nęrowej walce z liczebnym, doskonale wyposażonym i sprężystym dowodzonym przez W.K.M. znanym z silnego wyszkolenia i licho uzbrojonym żołnierz powstalców. Głównym jego atutem był zapal, z jakim przystępował do boju, ale sam zapal nie wystarczył i 24 sierpnia walkę trzeba było przerwać.

Pierwsze powstanie, mimo niepowodzeń militarnych, nie było klęską, bo nie doprowadziło do załamania się niepodległościowego ruchu Górnolślązaków. Dowiodło tego późniejsze wydarzenia, najpierw zaś wybory do rad gminnych, przeprowadzone 9 listopada 1919 r., gdy na 11.255 radnych kandydowało polskich i tylko 4373 niemieckich. Po chwilowym regresie nastąpił też ponowny rozwój POW, która sposobila się do wznowienia przerwanej walki.

Od stycznia 1920 r. konspiracyjno-wojskowa działalność POW rozwijała się już w korzystniejszej sytuacji. Zdecydowała o tym ratyfikacja traktatu wersalskiego, zgodnie z którym władze na Górnym Śląsku, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia losów tego obszaru, przejęła Międzysojusznica Komisja Rządząca i Plebiscytowa gen. Henri Le Ronda. Na górnolśląskim obszarze plebiscytowym rozlokowane zostały wojska wystawione przez Francję, Wielką Brytanię i Włochy, wycofane zostały natomiast z tego spornego obszaru wojska niemieckie. Po tych zmianach tron niemieckich sił zbrojnych stanowią już tylko skoszarowana policja bezpieczeństwa, zorganizowana wszakże na wzór wojskowy. Rozpoczęły się też obustronne przygotowania do plebiscytu. Ich organizatorem po naszej stronie był Polski Komisarjat Plebiscytowy funkcjonujący pod kierunkiem Korfante, a po stronie przeciwnika Niemiecki Komisarjat Plebiscytowy z Kurtem Urbankiem na czele.

Na przełomie lipca i sierpnia 1920 r. sytuacja na Górnym Śląsku komplikowała się w związku z konfliktem, który w ówczesnym konflikcie polsko-radzieckim występował po stronie Rosji Radzieckiej pod hasłem: „Rece precz od Kraju Rad”. Ruch ten spalał się z dokuczliwą drożyzną, co potęgowało również narodowowyzwoleńcze dążenia ludności polskiej, ustraszającej silnie w niemieckich kapitalistach i obszarnikach uosobienie ucisku narodowego i społecznego zarazem. Górnolśląski ruch rewolucyjny zaczął więc przechodzić w stan wojny, studzonego przeciwdziałaniem Międzysojusznicy Komisji Rządzącej i Plebiscytowej.

Sytuację taką postanowili wykorzystać strona niemiecka. Z zachodnich i północnych obszarów Górnego

Ciąg dalszy na str. 6

SONDA „GW” SONDA „GW” SONDA „GW”

ROBOTNICZY-81

Czy urządzenie Polski po nowemu odbywa się zgodnie z robotniczymi pragnieniami? Czy przyszłość własna i kraju spostrzegana jest z optymizmem czy też z obawami?

Czy sprawiedliwie to znaczy każdemu równo czy też jednemu mniej a drugiemu więcej? A jeżeli nie każdemu równo, to komu więcej i o ile? Jak we własnym zakładzie pracy realizowane jest hasło współzrzedania? Czy robotnicy mają wpływ na to, co się dzieje w ich miejscu pracy czy też nie?

Jakie jest oblicze współczesnych robotników? Jak robotnicy widzą samych siebie, a jak ich widzą inni klasy i warstwy społeczne? Czy klasa robotnicza w regionie jest taka sama lub inna jak klasa robotnicza Wybrzeża, Śląska?

Od sierpnia opinie załóg robotniczych są coraz częściej ujawniane i dyskutowane publicznie. Ale czy to znaczy, że całe społeczeństwo zna dokładnie stosunek robotników do wielu aktualnie dyskutowanych problemów?

Wydaje się nam, że nadal jest to wiedza fragmentaryczna, niedokładna — jedynym słowem niedościgniona. Stąd też pomysł naszej ankiety, którą adresujemy do wszystkich pracujących w zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach budowlanych, transportowych, do pracowników jednostek użyteczności publicznej, handlu i usług. Dlaczego zwracamy się do pracujących, a nie do robotników? Otóż dlatego, że termin robotnik jest terminem nieostrym. Nie bardzo na przykład wiadomo, czy brygadziści z wyższym wykształceniem jest robotnikiem czy nim nie jest.

Do naszych Czytelników zwracamy się z prośbą o liczy udział w sondzie „Robotnicy — 81”. Prosimy o podkreślenie wybranych odpowiedzi. Będziemy wdzięczni za listy, w których wyrażacie szersze opinie o sprawach, które poruszamy w ankiecie. Nadane listy w całości lub w fragmentach — naturalnie oprócz wyników sondy — będziemy publikować na naszych łamach. Liczymy, że zebrane w ten sposób opinie będą pomocne dla redakcji i wzbogacą naszą „Gazetę”.

Wśród Czytelników, którzy do 1 czerwca br. nadesłali pod adresem: „Gazeta Współczesna” 15-950 BIAŁYSTOK, ul. Wesołowskiego 1 (z dopiskiem „ROBOTNICZY-81”) wypełnione ankiety, rozlosujemy 30 wartościowych książek. Z góry dziękujemy serdecznie za nadesłanie ankiet i listów.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

(wybrane odpowiedzi prosimy podkreślić)

Tej rubryki nie wypełniać

Czy Twoim zdaniem w naszym kraju występują wyraźne różnice społeczne między ludźmi?

1. Występują
2. Nie występują
3. Nie mam zdania

Jeśli uważasz, że różnice występują, to jakie podziały są przez ludzi odczuwane najsilniej? (podkreśl najwyżej dwie odpowiedzi).

1. Wykształcenie — niewykształcenie
2. Rządzący — rządzeni
3. Biedni — bogaci
4. Fizyczni — umysłowi
5. Partyjni — bezpartyjni
6. Mieszkańcy miast — mieszkańcy wsi
7. Inne (jakie?)

Od jakich czynników zależy poziom życia w Twojej rodzinie oraz wśród Twoich znajomych? (podkreśl co najwyżej dwie odpowiedzi).

W Twojej rodzinie:

1. Od wysokości zarobków
2. Od umiejętności gospodarowania, oszczędzania, pracowitości
3. Od ilości dzieci na utrzymaniu
4. Od pomocy rodziny
5. Od zarobków uzyskanych przez członka rodziny za granicą
6. Od możliwości dorobienia (np. prace zleczone itp.)
7. Od korzystania z tzw. znajomości
8. Od innych czynników (jakich?)
1. Od wysokości zarobków
2. Od umiejętności gospodarowania, oszczędzania, pracowitości
3. Od ilości dzieci na utrzymaniu
4. Od pomocy rodziny
5. Od zarobków uzyskanych przez członka rodziny za granicą
6. Od możliwości dorobienia (np. prace zleczone itp.)
7. Od korzystania z tzw. znajomości
8. Od innych czynników (jakich?)

Czy zarobki niżej wymienionych grup pracowników — w Twoim zakładzie — powinny być wyższe czy niższe?

Wyższe

Niższe

1. brygadziści
2. majstrowie
3. inżynierowie
4. pracownicy administracji
5. kierownicy działów (wydziałów)
6. dyrektorzy
7. pracownicy etatowi organizacji społecznych i politycznych
1. brygadziści
2. majstrowie
3. inżynierowie
4. pracownicy administracji
5. kierownicy działów (wydziałów)
6. dyrektorzy
7. pracownicy etatowi organizacji społecznych i politycznych

Której — z niżej wymienionych grup zawodowych — zwiększyłbyś zarobki, a której byś zmniejszył?

Zwiększyłbym

Zmniejszyłbym

1. budowlani
2. nauczyciele
3. górnicy
4. pielegniarki
5. projektanci, architekci
6. kolejarze
7. pracownicy „za ladą” w handlu
8. pracownicy etatowi związku zawodowego, do którego należysz
1. budowlani
2. nauczyciele
3. górnicy
4. pielegniarki
5. projektanci, architekci
6. kolejarze
7. pracownicy „za ladą” w handlu
8. pracownicy etatowi związku zawodowego, do którego należysz

Czy Twoim zdaniem zarobki robotników powinny być zróżnicowane?

1. Tak
2. Nie
3. Nie mam zdania

Jeżeli zarobki powinny być zróżnicowane, to według Ciebie, jakie czynniki powinny je różnicować? (podkreśl najwyżej jedną odpowiedź).

1. wydajność pracy
2. kwalifikacje
3. szkodliwe warunki pracy
4. staż pracy
5. praca w „ważniejszych” społecznie gałęziach gospodarki narodowej
6. inne (jakie?)

Z jaką opinią o sobie się zgadzasz?

1. Wysokość płacy powinna zależeć od wkładu i wyników pracy
2. Wysokość płacy powinny wyznaczać ludzkie potrzeby

Gdybyś zarabiał dużo więcej niż obecnie, to na co przeznaczyłbyś te dodatkowe pieniądze? (podkreśl jedną odpowiedź).

1. na budowę domu
2. na wyżywienie i ubranie
3. na samochód
4. na rozrywkę
5. na wczasy i wycieczki zagranicę
6. zachowałbym „na czarną godzinę”
7. inne (jakie?)

Od jakich czynników zależy w Twoim zakładzie wzrost wydajności pracy? (podkreśl co najwyżej dwie odpowiedzi).

1. dobrej organizacji pracy
2. lepszej pracy ludzi (większej chęci do pracy)
3. dobrych stosunków między ludźmi
4. lepszego zaopatrzenia w materiały i narzędzia
5. wyższej płacy
6. kwalifikacji pracowników
7. lepszych warunków pracy (socialnych i bhp)
8. dobrego kierownictwa
9. ...
10. ...

Jakie sprawy w Twoim zakładzie uważasz aktualnie za najważniejsze? (podkreśl co najwyżej dwie odpowiedzi).

1. przydział mieszkań
2. dostosowanie produkcji do dostaw materiałowych
3. ustalenie norm pracy
4. zmniejszenie zatrudnienia
5. podział premii
6. wybory do władz związkowych
7. przydział wczasów
8. wybory do samorządu pracowników
9. dokonanie zmian na stanowiskach kierowniczych
10. ...

WŁODZIMIERZ PAWLUCZUK

WYPEŁNIĆ — WYCIĄĆ — WYSTĄC — WYPEŁNIC — WYCIĄC

Ciąg dalszy na str. 6

„wyndukować” ową nieszcze-

Sytuacja może być jeszcze bardziej niewinna. Załóżmy, iż na początku zięć w niczym nie podejrzewa teściowej. Ale teściowa wie, że zięć wie, że zgodnie z powszechną opinią — jak myślny powiedzie- nie, zgodnie z legendą — teściowa bywa złośliwą w stosunku do zięcia. Ta jej świadomość, iż zięć może być podejrzliwy, złościwość może w nim wyindukować rzeczywistość podejrzliwość i złośliwość, co z kolei w niej wyindukuje postawę otwartej wrogości i walki. Dodajmy przy tym, iż w konkretnym wypadku dramat rozgrywa się nie tylko między zięciem a teściową, biorą w nim udział przynajmniej częściowo: ona, młodszy jej brat, siostra, brat. Można też zakładać, iż teściowej nie zawsze staje w obronie i godzi się z ideologią polityczną, ale popiera ich udział w realizacji funkcji legendy. Wszystko to tłumaczy nieświadomość jednostki, a także mechanizm narzucenia funkcji w realizacji legendy.

Dotyczy to dopiero wejścia w konflikt. Z chwila, gdy konflikt zaistniał, sytuacja staje się jeszcze bardziej beznadziej- na. Osobowość ludzka zostaje zminowana przez funkcję, czyni, słowa i zachowanie

się, a także jej myśli i uczucia, pamięć, obraz świata wyznaczony zostaje jednoznacznie przez dramaturgię konfliktu, przez fabule legendy, którą się realizuje. Staje się sposobem bycia.

W odróżnieniu od legendy o złej teściowej legenda zdrady małżeńskiej w kulturze europejskiej posiada ogromną egzemplifikację literacką i mnożstwo opracowań teoretycznych. Tu można jedynie zasygnalizować problem.

Erotyka ze swej natury jest domena dramatu. Cechuje ją ambiwalencja, dyalektyka przeciwstawnych emocji i dążeń. Miłość rozgrywa się między tym co jest regułą przyzwyczajenia a perwersją, między wiernością a zdradą. Między tymi biegunami rozciąga się rozległy obszar nieznanego ale ciąglego przekraczania reguły. Gdyby jednak wszystkie reguły zostały zmienione byłoby to powód do katastrofy, chociażby dlatego, że nie byłoby czego przekraczać.

Podobnie wierność i zdrada. Wierność nie mogłaby istnieć, gdyby nie istniała zdrada. Wierność jest cnotą, i jako taka może się jedynie objawić wobec potencjalnej zdrady. Po to, by między partnerami mógł być rozegrany akt wierności — musi się najpierw założyć istnienie zdrady, jako zagroże-

nia. Jest to dyalektyka ideologii i legendy. Byli już przed nami Tristan i Izolda, Romeo i Julia, i setki innych mniej klasycznych postaci, setki wielkich miłości rozgrywanych zawsze według tego samego, o- gólnie biorąc, schematu. Tak skonstruowany scenariusz dramatycznej miłości — a wielka miłość może być tylko dramatyczna — jest swoistym mitem. Przeżywanie tego dramatu jest realizacją mitu, identyfikacją z wielkimi wzorami, jest zatem swoistym przekroczeniem ram codzienności. Eksploatowany w kulturze europejskiej temat miłości śmier- telnej jest też specyficznym u- stosunkowaniem się do śmierci, jej „zhumanizowaniem”. Jest zatem globalnym stosunkiem do życia w obliczu śmierci, czymś w rodzaju religii. Po- przez miłość, poprzez wierność i zdradę rozwiązuje się nie- świadomie problemy egzysten- cjalne.

Przeanalizowane dotychczas konflikty miały charakter kulturowy, ich źródło tkwi w swo- istej mitologii życia codziennego. Jednostka jest wobec nich bezradna w takim samym stopniu w jakim jest bezrad- na wobec swej kultury i samej siebie.

Źródło tych nieszczęść jest więc wobec poszczególnej jed- nostki zewnętrzne w tym sen-

się, w jakim zewnętrzna jest kultura, a jednocześnie tkwi ono w każdej jednostce w tym sensie, w jakim tkwi w nas nasza kultura, która może ist- nieć tylko dzięki nam i po- przez nas.

Dobrobyt materialny, do- statek, bezpieczeństwo, i wszy- stko to co może przynieść na- lepsza nawet reforma społe- czna — nie jest warunkiem owej „zewnętrzności” konflik- tów, pogłębienia jakości życia. Tu konieczny jest wysiłek w kierunku rozwoju samostwia- domości, który możliwy jest tylko przy równoczesnym po- stępie kultury.

Przyjrzyjmy się jednak inne- mu sposobowi życia, w którym działające osoby potrafią prze- kroczyć dany im sposób bycia siłą własnej wyobraźni i wo- li. Spośród wielu — pamiętnik oznaczony numerem 333.

Autór streszcza swoje mło- dzieńcze, pełne zapału i walki życie: pracuje w Zakładzie Włókienniczym w Białymsto- ku, pasjonuje się sportem, stu- diuje na Wyższej Szkole Inży- nierskiej. Przemęczone, stres- sy, nadmiar papierosów i ma- lo snu — to prawdopodobnie przyczyny katastrofy, zakrzepu tętnicy mózgowej, który z ko- lei powoduje paraliż lewej części ciała. Będąc inwalidą, na rencie, autor czyni ogrom-

ROBOTNICZY—81

XII Jak organizacja związkowa, do której należysz dba o Twoje interesy?

1. dobrze reprezentuje moje interesy
2. częściowo reprezentuje moje interesy
3. nie dba o moje interesy
4. jest to mi obojętne
5. nie mam zdania

XIII Jeśli Ci się coś nie podoba w zakładzie, to w jaki sposób wyrażasz swoje niezadowolenie?

1. interweniuję w organizacji związkowej
2. składam skargę do kierownictwa
3. lekceważę pracę
4. dążę do strajku
5. interweniuję w organizacji partyjnej
6. ...

XIV Jeżeli w Twoim zakładzie podpisano porozumienie załogi z dyrektorem, to jak jest ono realizowane?

1. jest wykonywane w pełni
2. jest wykonywane częściowo
3. nie jest wykonywane w ogóle

XV Czy Twoim zdaniem wpływ załogi na kierowanie zakładem w ostatnich miesiącach:

1. zwiększył się wyraźnie
2. zwiększył się nieznacznie
3. nie się nie zmieniło
4. wpływ się zmniejszył
5. nie mam zdania

XVI Czy w ostatnich miesiącach wpływ klasy robotniczej na rząd w kraju:

1. zwiększył się wyraźnie
2. zwiększył się nieznacznie
3. pozostał taki sam jak przedtem
4. zmniejszył się
5. nie mam zdania

XVII Czy w perspektywie kilku najbliższych lat wpływ robotników na rząd w Polsce:

1. będzie zwiększał się
2. pozostanie taki sam jak obecnie
3. zmniejszy się
4. trudno powiedzieć
5. nie mam zdania

XVIII Czy znasz projekty ustaw:

1. o związkach zawodowych TAK NIE
2. o przedsiębiorstwach TAK NIE
3. o samorządzie załogi TAK NIE
4. o cenzurze
- a) projekt rządowy TAK NIE
- b) projekt społeczny TAK NIE

XIX Czy z zasadniczymi tezami tych projektów generalnie zgadzasz się, nie zgadzasz się, czy też sądzisz, że o tych sprawach powinni decydować specjaliści?

1. o związkach zawodowych: — zgadzam się — nie zgadzam się — niech decydują specjaliści
2. o przedsiębiorstwach: — zgadzam się — nie zgadzam się — niech decydują specjaliści
3. o samorządzie załogi: — zgadzam się — nie zgadzam się — niech decydują specjaliści
4. o cenzurze: — zgadzam się — nie zgadzam się — niech decydują specjaliści
- a) projekt rządowy: — zgadzam się — nie zgadzam się — niech decydują specjaliści
- b) projekt społeczny: — zgadzam się — nie zgadzam się — niech decydują specjaliści

XX Co sądzisz o niżej sformułowanych tezach?

1. przedsiębiorstwo powinno zbankrutować, jeśli źle będzie gospodarzyć: zgadzam się — nie zgadzam się — nie mam zdania
2. przedsiębiorstwo powinno zbankrutować, gdy nie będzie miało zbytu na swoje towary chociaż są one dobre: — zgadzam się — nie zgadzam się — nie mam zdania
3. przedsiębiorstwo będzie mogło rozwijać się i podwyższać płace tylko wtedy, gdy zarobi na siebie: — zgadzam się — nie zgadzam się — nie mam zdania

XXI Czy Twoim zdaniem bezrobocie wpłynie na poprawę dyscypliny i wydajności pracy?

1. Tak
2. Nie
3. uważam, że bezrobocie u nas jest
4. nie do pomyślenia
5. nie mam zdania

XXII Jak oceniasz perspektywę rozwojową swego zakładu pracy?

1. zakład ma dobre perspektywy na przyszłość
2. zakładowi grożą kłopoty
3. nie mam danych, żeby odpowiedzieć na to pytanie
4. nie mam zdania

XXIII Z jaką opinią byś się zgodził, a jaką kategorycznie byś odrzucił?

1. strajk powinno się stosować w ostateczności, gdy rozmowy nie przynoszą żadnego skutku: podzielam — odrzucam
2. strajk jest praktycznie jedyną skuteczną formą dochodzenia swoich racji: podzielam — odrzucam
3. strajk byłby właściwie zbędny gdyby Sejm dobrze reprezentował wyborców a rząd słuchał władz związkowych: podzielam — odrzucam

XXIV Czy Twoim zdaniem państwo polskie po sierpniu jest silniejsze czy słabsze?

1. jest silniejsze
2. jest takie jak było
3. jest słabsze
4. nie jest to dla mnie sprawa ważna
5. nie mam zdania

XXV Czy zmiany jakie dokonują się w Polsce po sierpniu — są Twoim zdaniem — oceniasz ogólnie — zmianami:

1. na lepsze
2. na gorsze
3. nie są to zmiany ważne
4. nie mam zdania

Pod jakim względem sytuacja się poprawiła?

Pod jakim względem sytuacja się pogorszyła?

XXVI Czy wprowadzenie systemu kartkowego pomogło Twojej rodzinie?

1. pomogło
2. nie pomogło
3. nic się nie zmieniło
4. trudno ocenić
5. nie mam zdania

XXVII Czy wprowadzenie większej ilości wolnych sobót

1. poprawiło warunki życia mojej rodziny
2. zmiany na lepsze są niewielkie
3. kłopoty przeważają nad zyskami
4. trudno ocenić

XXVIII Jakie zmiany polityczne i gospodarcze uważasz za konieczne, żeby kraj nasz nie był już nigdy narażony na kryzys? Prosimy o odpowiedź na oddzielnej kartce papieru.

DANE OSOBISTE

- I. Płeć: 1. kobieta 2. mężczyzna
- II. Wiek: 1. panna (kawaler) 2. żonaty (mężatka) 3. ...
- III. Stan cywilny: 1. panna (kawaler) 2. żonaty (mężatka) 3. ...
- IV. Wykształcenie: 1. niepełne podstawowe 2. podstawowe 3. zawodowe 4. niepełne średnie 5. średnie 6. niepełne wyższe 7. wyższe
- V. Zawód: 1. ... 2. ... 3. ... 4. ... 5. ... 6. ... 7. ... 8. ... 9. ... 10. ... 11. ... 12. ... 13. ...
- VI. Stanowisko: 1. ... 2. ... 3. ... 4. ... 5. ... 6. ... 7. ... 8. ... 9. ... 10. ... 11. ... 12. ... 13. ...
- VII. Miejsce zamieszkania: 1. wieś 2. miasto do 20 tys. 3. miasto powyżej 20 tys. 4. Białystok
- VIII. Pochodzenie społeczne: 1. chłopskie 2. robotnicze 3. inteligentkie
- IX. Miejsce urodzenia i wychowania: 1. wieś 2. miasto
- X. Przynależność organizacyjna: 1. PZPR 2. ZSL 3. SD 4. ZSMP, ZMW, ZMD 5. ...
- XI. Przynależność związkowa: 1. NSZZ „Solidarność” 2. związek branżowy (federacyjny) 3. związek autonomiczny 4. nie należy
- XII. Ilość dzieci na utrzymaniu: 1. ... 2. ... 3. ... 4. ...
- XIII. Dochód na jednego członka rodziny: 1. ... 2. ... 3. ... 4. ...
- XIV. Mieszkanie: 1. samodzielne 2. niesamodzielne
- XV. Czy w Twoim gospodarstwie domowym znajduje się: 1. telewizor 2. pralka 3. lodówka 4. maszyna do szycia 5. samochód 6. magnetofon 7. biblioteka 8. telefon 9. radiodiodniak 10. adapter 11. robot domowy 12. motocykl 13. ...
- XVI. Czy korzystałeś w ostatnich dwóch latach z wczasów? 1. TAK 2. NIE
- XVII. Czy wyjeżdżałeś w ostatnich latach za granicę? 1. TAK 2. NIE
- XVIII. Czy pełniłś jakąś funkcję społeczną? 1. TAK 2. NIE
- XIX. Czy chciałbyś pełnić jakąś funkcję społeczną? 1. TAK 2. NIE

Diękujemy za wypełnienie ankiety

Ciąg dalszy ze str. 5

Śląska przetruciono więc do okręgu przemysłowego setki członków niemieckich tajnych organizacji bojowych. Przygotowano w ten sposób wielką hecę antypolską, która rozpoczęła się 17 sierpnia 1920 r. W prasie niemieckiej wydrukowano komunikaty o upadku Warszawy, a w miastach górnośląskich rozpoczęły się pogromy Polaków. Do gwałtów takich doszło zwłaszcza w Katowicach. Ich ofiarą padł m.in. wybitny patriota polski lekarz Andrzej Mielecki i to w chwili, gdy opatrywał rannego Niemca.

Pogromy, zbrojne ekscesy oraz gwałty wyprowadziły z równowagi ludność polską, która w obliczu niebezpieczeństwa spowodowanego tak zastraszonym terrorem, chwyciła znowu za broń. Walka, na którą się ludność polska zdecydowała, była aktem samobrony, skierowanym już nie tylko przeciw zbrodniczym wyczynom niemieckim, lecz godzącym także w bezczynność oraz nieporadność władz alianckich.

Drugie powstanie śląskie poprzedziło wystąpienie zbrojne katowickiego batalionu POW pod dowództwem por. Walentego Fojkisa, wystąpieniu które miało miejsce 18 sierpnia 1920 r. Nazajutrz, gdy żywiołowy powstańczy ruch zbrojny ogarnął już całą wschodnią część powiatu katowickiego, Dowództwo Główne POW wydało rozkaz o rozpoczęciu szeroko zakrojonych powstańczych działań bojowych. Jako cel walki, obok samobrony, określono usunięcie niemieckiej policji bezpieczeństwa i powołanie zapowiadanej traktatem wersalskim mieszanej policji niemiecko - polskiej zwanej także policją plebiscytową.

Drugie powstanie śląskie miało zwycięski przebieg i w ciągu kilku dni doprowadziło do całkowitego niemal opanowania obszaru obejmującego powiaty: lubliniecki, tarnogórski, łosicki, królewsko-hucki, bytomski, zabrzański, gliwicki, katowicki, pszczyński, rybnicki i część raciborskiego. Na obszarze tym zgromadziły siły niemieckiej policji bezpieczeństwa, wspomaganie przez niemieckie tajne organizacje bojowe. Akcja stanowiąca akt samobrony zakończyła się więc sukcesem, który stanowił zaczyn dalszych zmagania o Górny Śląsk.

Kontynuatores walki zbrojnej była POW, przebudowana następnie w no-

wą organizację, która występowała jako Obrona Plebiscytu. Na jej czele, po rezygnacji Zgrzebnika, co nastąpiło tuż po drugim powstaniu, stanął najpierw plk Paweł Chrobok, a następnie plk Maciej Mielżyński. Silna tajna organizacja bojowa, określana jako Samoobrona (Selbstschutz) zbudowali również Niemcy. Jej dowódcą był najpierw mjr Beckmann potem ppk Schwarzkoppen. 21 lutego 1921 r. na londyńskim posiedzeniu Rady Najwyższej mocarstw zachodnich uchwalono, że plebiscyt odbędzie się 20 marca tegoż roku. Zapadło wówczas postanowienie o udziale w plebiscycie tak

miczna dominacja Niemców. Istotną rolę odegrał również terror bojówek i udziałowych emigrantów. Niewłaściwie też był sformułowany kwestionariusz głoszącego. Nie pytano go przecież o to, czy jest Polakiem czy Niemcem, lecz o to, w granicach jakiego państwa chce mieszkać. Ważnym uchybieniem było również to, że plebiscyt przeprowadzono na całym obszarze Górnego Śląska, na takich nawet zaodrzańskich jego częściach, których arewindykacja Polska się nie domagała.

Na podstawie wyników plebiscytu Polska żądała zwrotu obszarów po tak

27.597 karabinów ręcznych, 290 ckmów i 250 lkmów. Zapas amunicji obliczono na 2—3 dni walki. Przeciwnikowi Obrony Plebiscytu był Selbstschutz liczący ponad 30 tys. zaprzysiężonych. Powstanie zostało przygotowane po mistrzowsku i Niemcy, chociaż znali termin wybuchu, byli tak zaskoczeni rozmachem działań zbrojnych, że można mówić o zaskoczeniu.

Działania powstańcze rozwinęły się zgodnie z planem operacyjnym, który ujęty został w rozkazie z 22 kwietnia 1921 r. Dokonywał on podziału sił Obrony Plebiscytu na 3 związki taktyczne, a mianowicie grupy: „Północ”, „Wschód” oraz

Śląskiem, Olesnem i Zębolicami. Obrona odcinka północnego była skuteczna. Duże straty i nacisk ze strony sprzymierzonych mocarstw były czynnikami, które sprawiły, że Niemcy, mimo ogromnego zaciętrawienia, zgodzili się na rozwiązanie, co nastąpiło 25 czerwca 1921 r. Nastąpiła potem wzajemna ewakuacja sił zbrojnych z obu stron. Górnego Śląska wróciła na stoł. dyplomatów i została rozstrzygnięta 20 października 1921 r. przez Ligę Narodów. Wrocław wówczas do Polski tylko trzecia, ale za to najbardziej uroczysta część Górnego Śląska. Wkrótce Wojska Polskiego nastąpiło w 1922 r.

Problematyka powstała śląska zajmuje się spore grono historyków. Ich badania nie mają wszakże w pełni ugruntowanego charakteru i nasilają się co 10 lat, to znaczy wówczas, gdy wypada okrągła rocznica trzdziestolecia powstania. Rocznicą taką obchodzono również w bieżącym roku. Kulminacyjnym punktem obchodów była konferencja naukowa, zorganizowana w dniach 27 i 28 kwietnia przez Instytut Śląski w Opolu oraz Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Obrady toczyły się w Opolu (pierwszy dzień) i w Katowicach (drugi dzień). Zgromadziły kilkudziesięciu historyków, którzy zaprezentowali swój dorobek badawczy, a także swoje poglądy na problematykę powstania. W wyniku dyskusji stwierdzono, że badania zostały już znacznie zaawansowane i umożliwiają przygotowanie dużego opracowania o syntetycznym podłożu. Jednakże, jak podkreślono, nie doczekaliśmy się jeszcze w pełni ugruntowanego i spójnego dzieła, które nie jest dostatecznie znane. Jej upowszechnienie wymaga różnego rodzaju działań. Jednym z nich jest niniejszy artykuł. Oto ich tytuły: Powstanie śląskie 1919—1921, Warszawa 1971; Powstanie śląskie 1919—1921, Warszawa 1980; Niebawem ukazać się będzie Encyklopedia Powstania Śląskiego, opracowana przez Instytut Śląski w Opolu przy udziale niektórych historyków z innych środowisk.

MIŁCZYŚLAW WRZOSK

OD REDAKCJI: Rocznicowa okoliczność i fakt, że problematyka powstała śląska rzeczywiście „społeczeństwu nie jest dostatecznie znana” — skłoniły redakcję do zamówienia powyższego artykułu u doc. dr hab. Miłczyśława Wrzosa, pracownika naukowego Filii UW w Białymostku. Wybitnego znawcy problemu — jak napisał o nim ostatnio katowickie „Po-głady”.

MIŁCZYŚLAW WRZOSK

Powstania Śląskie

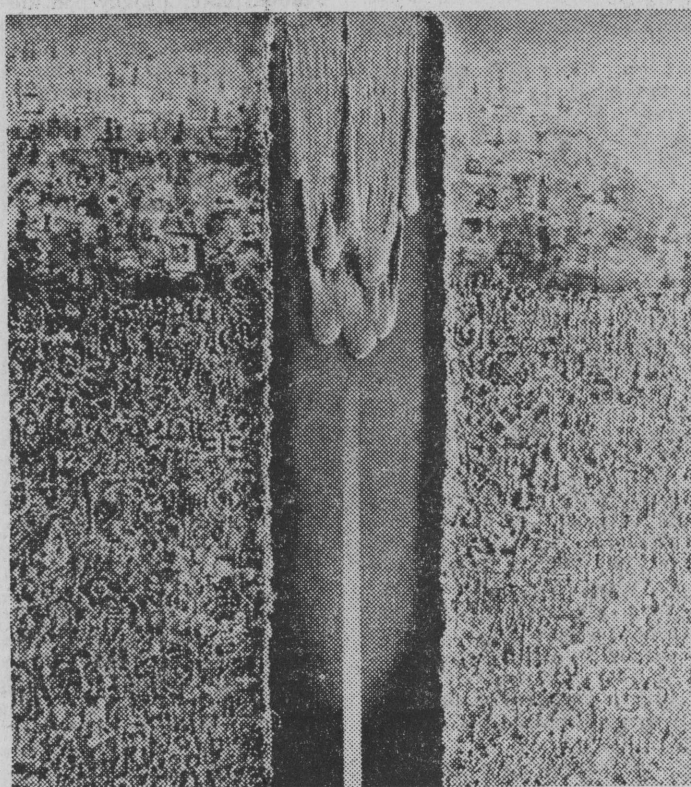
zwanych emigrantów, to jest osób, które urodziły się na Górnym Śląsku, ale jego obszar opuściły z różnych przyczyn. Było to postanowienie dla Polski wielce niekorzystne, ponieważ decyzyje o losach Górnego Śląska oddawało ludziom, którzy z obszarem tym nie byli już związani.

W plebiscycie wzięły udział 1.186.234 osoby. Za pozostawieniem Górnego Śląska w granicach Rzeszy niemieckiej wypowiedziało się 706.820 osób, z tego 182 tys. wspomnianych emigrantów, a za powrotem Górnego Śląska do Polski ogłosiło się 479.414 osób. Wynik plebiscytu odbiegał w sposób rażący od korzystnych dla Polski wyborów samorządowych z listopada 1919 r. i nie odzwierciedlał rzeczywistego stanowiska ludności polskiej. Zdecydowała o tym w znacznej mierze ówczesna niepoprawna sytuacja gospodarcza państwa polskiego, a także trwająca jeszcze na Górnym Śląsku administracyjna i ekono-

zwana linie Korfante, która na zachodzie wyznaczała bieg górnej Odry, a na północy odcinek od Zimnej Wódki do Kościelca nad granicą państwa polskiego. W końcu kwietnia wyjaśniło się, że Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa proponować będzie zwrot Polsce jedynie rolniczych powiatów pszczyńskiego i rybnickiego oraz pogranicznych skrawków powiatu katowickiego. Takie propozycje nie były do przyjęcia i bohaterki lud śląski musiał chwycić za broń po raz trzeci. Za powstaniem opowiedział się nawet Korfanti, pojłmował je wszakże tylko jako krótkotrwała demonstracje zbrojne.

Decyzje w sprawie wybuchu trzeciego powstania śląskiego zapadły w ostatniej dekadzie kwietnia, sam zaś wybuch nastąpił w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. Do działań zbrojnych przystąpiła Obrona Plebiscytu, skupiająca 40.470 zaprzysiężonych, uzbrojonych w

„Północ” i przewidywał trzy fazy działań zaczepnych zakończonych opanowaniem obszaru wykraczającego na północ poza linie Korfante. Wyznaczone zadanie zostało rzeczywiście zrealizowane, a nastąpiło to już około 10 maja. Najcięższe walki stoczono w tym okresie pod Kędzierzmem, gdzie uczestniczyło ponad 4 tys. powstańców i pod Dobroszkiem z udziałem ponad tysiąca powstańców. Po kilkudniowym okresie wzajemnego zastoju nastąpiło przeciwdziałanie Selbstschutzu zorganizowanego w dwie grupy taktyczne („Süd” i „Nord”). Główna uderzeniowa wojska niemieckie zostało skierowane 21 maja na Górę Św. Anny i przyniosło spore wylanie. Opór powstańców był jednak twardy a nieprzyjaciel poniósł duże straty. Mimo to 4 czerwca powtórzył natarcie i rozszerzył wylanie po zajęciu regionu Kędzierza. Zacięte boje toczyły się również na północy, głównie pod Gorzowem



których niedysięjsi magowie „odczytywali” pro-ractwa. Nie w dosłowności znaków leży siła ich przyciągania, lecz w działającej magicznie wieloznaczności. Jedno wszakże daje się tu odczytać bez ryzyka popadnięcia w metody śledcze, a jest to próba określenia czasu, który nie mija, lecz zastęgi w malarskiej przestrzeni.

Podobnie zastęgi i magiczne są obrazy, w których autor maluje całe wersety z Norwida — czarno-białe, o ekspresji surowej i mistycznej. Płótna te przypominają tablice używane w obrzędach religijnych. Uderza w tych obrazach przedstawienie myśli zapisanej, która nie tylko trwa, ale rośnie i potęga do rangi symbolu.

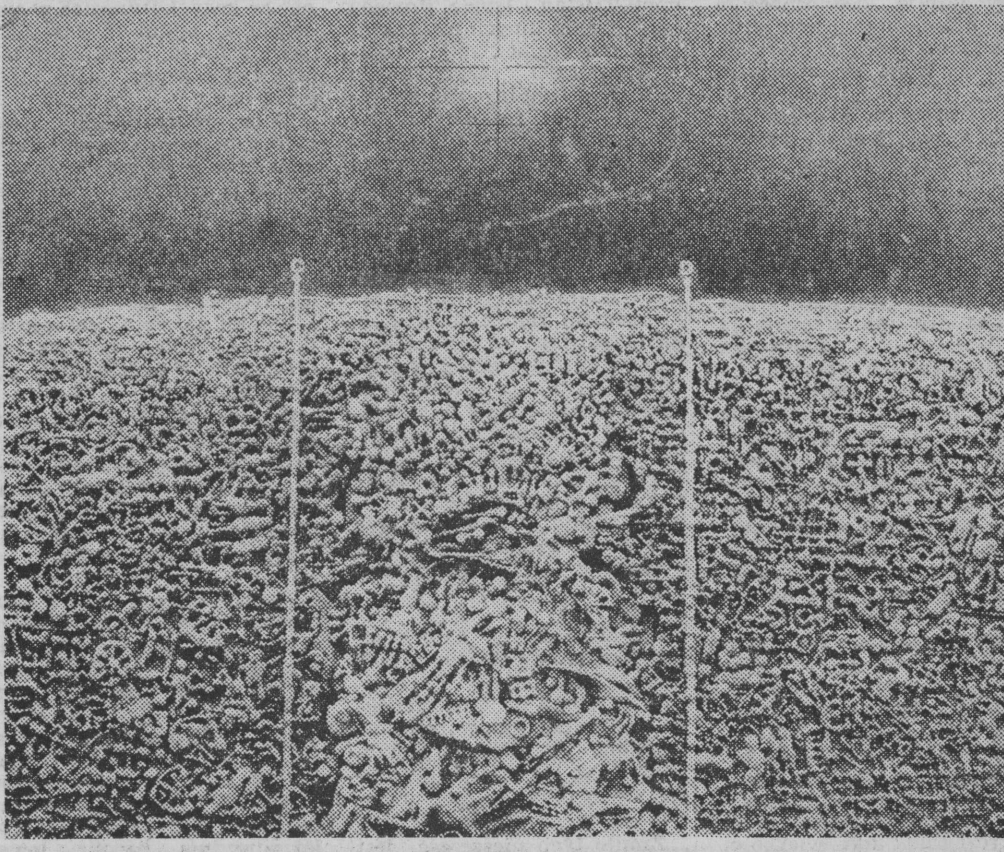
Przy tym wszystkim malarski, który wybrał rolę artysty-maga, nieobecne są egzystencjonalne niepokoje naj-

pełniej wyrażone przez obraz świata ludzi jako wielkiego zbioru przystawionych ziarenek piachu. Kłębi się to, zlepiacz naczyniem wielką haldą sięgającą horyzontu. W anonimowym tłumie nie ma miejsca na twarze i postacie i choć malarski raczej obec są jaskrawe efekty epatowania widza, to jednak nie sposób oprzeć się wrażeniu, że jest to wielkie, usypiające się od dziesiątków tysięcy, dno koszmarnego klepsydry. Jeśli coś się w tej masie dzieje, jeśli dzieli się ona na sektory lub zmienia barwę, to zawsze za sprawą mocy zewnętrznych, poniekąd kosmicznych. Widmo przeludnionej planety narzuconej mnożącymi się znakami i sterowanymi przez kataklizmy, choć funkcjonuje jak przepowiednia Kasandry, to trudno mu odmówić magicznej siły przebiecia, także z powodu znakomitego warsztatu, jakim dysponuje Ryszard Lis.

ANDRZEJ KOZIARA
Repr. Włodzimierz Ciesławski

Magia obrazu

Malarsko RYSZARDA LISA z Lublina, zaprezentowane w białostockim Arsenalu, siłą przyciągania czerpie z kilku co najmniej źródeł, a element magiczności nie należy tu do ostatnich. Już pierwszy, powierzchowny kontakt z tymi płótnami to przede wszystkim rejestracja znaków, skądinąd znany szum informacyjny. Mieszają się tu litery alfabetów różnych kultur i epok, znaki tak uniwersalne jak znak krzyża i całkiem osobiste, precyzyjne jak język współczesnej informatyki i spontaniczne jak dziecięce bąbelki na płótnach. Praktycznie nie jest to zapis nie do odczytania, a przynajmniej nie do odczytania dosłownego. Jest to bowiem porządek obrazu a nie pisma, podobnie jak dzinurawione i trzymane w ogniu kości zwierząt, z



Publicystyczne echa

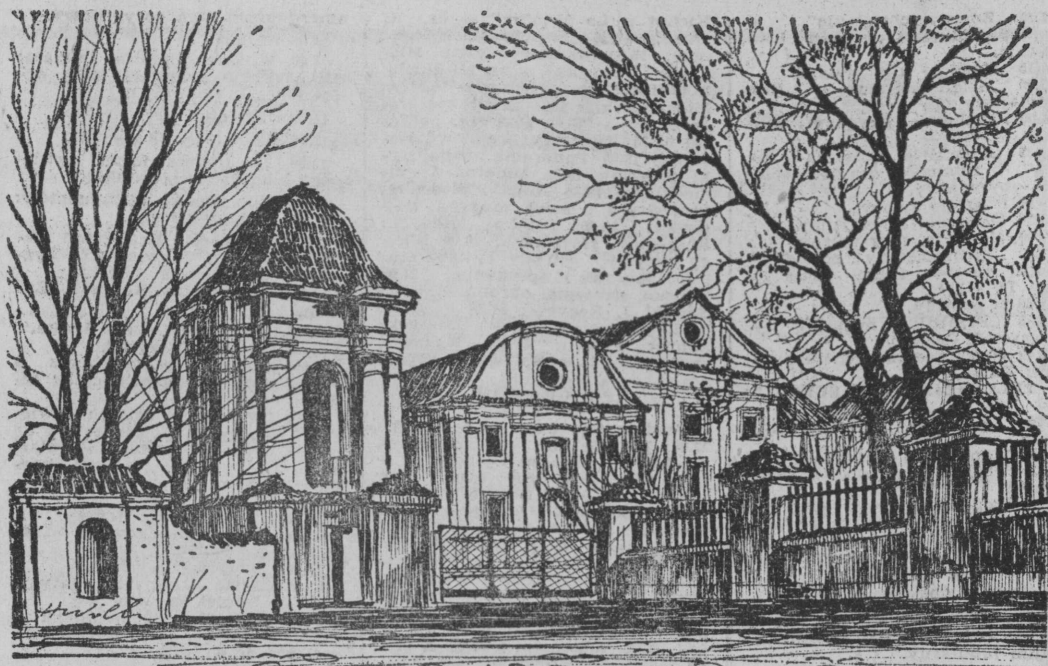
Zwycięstwo i dzień powszedni

W numerze z datą 8—10.V.81 r. Waszej sympatycznej gazety znalazł się artykuł pt. „Zwycięstwo i dzień powszedni” z nadtytułem „36 lat temu”. Jednostka Narodowa” podpisany przez Wincentego Zginię. Autor artykułu odwołuje się do wiadomości, które znalazł w gazecie „Jednostka Narodowa”. I do-rze. Warto uszak kolejnym pokoleniom młodych obywateli naszego miasta przypomnieć, co kiedyś było. Ale trzeba to robić rzetelnie. Zaraz na początku artykułu autor trochę roz-mija się ze stanem faktycznym pisząc: „Sporo można dowiedzieć się o tym, przeglądając zsywkę tygodnika „Wierność Narodowa”, który ukazywał się w Białymostku od trzeciego grudnia 1944 roku do maja 1945 roku”.

Jedno zdanie i dwa błąd. „Jednostka Narodowa” nie była tygodnikiem. Pod tym pojęciem uszak pismo ukazujące się regularnie co tydzień, a było to zdalne od daty powstania, a nie od koncepcji tygodnika czy dziennika. Zresztą od pierwszego numeru w relacji miał być to dziennik, co też się i stało. W dniu 1.V.1946 r., który to maj 1946 roku artykułu uważa za koniec karpuzowania się planu, w numerze 54/145 z dnia 5.V.46 r. możemy przeczytać: „Z dniem 1.V.1946 r. „Jednostka Narodowa” ukazywała się dotychczas trzy razy w tygodniu, będzie trzy razy w tygodniu, będzie ukazywała się codziennie”.

Za ucieśnienie też Pan uśmiechnąć „Jednostka Narodowa” w maju 1946 r. ukazywała się jeszcze takich tygodni. Ostatni numer ukazywał się 15.IV.1947 r. Po tym czasie tygodniowe „Białostok” był dwukrotnie gazetą, aby z dniem 1.II.47 r. otrzymać nazwę „Zycie Białostockie”.

JAN BUKOWSKI
Białystok



NA RYSUNKU: Zespół poklasztorny z XVIII w. w Siemiatyczach jest unikalnym zabytkiem reprezentującym późnobarokowe budownictwo w Polsce. Cenny obiekt czeka na odbudowę.

Ocalić od zapomnienia

Buchalteryjne myślenie

Mamy w Polsce około 40 tysięcy obiektów zabytkowych zapisanych w specjalnym rejestrze Ministerstwa Kultury i Sztuki. W regionie północno-wschodnim jest ich około tysiąca, w tym 10 należy do najwyższej klasy krajowej — pierwszej, około 30 do drugiej, reszta zaliczana jest do klas trzeciej i czwartej. Wojewódzkie rejestry ciagle są uzupełniane.

Do opieki nad zabytkami działają w systemach służby konserwatorskiej, powołano przed laty specjalistyczne przedsiębiorstwa — Pracownice Konserwacji Zabytków, którego zadaniem jest wykonywanie wszelkich prac mających zabytkom przywrócić ich świetność, mamy w Polsce przepisy prawne, podobno jedne z najnowocześniejszych w świecie.

Spróbujmy sobie odpowiedzieć na pytanie, jak to jest możliwe, aby mimo owych nowoczesnych przepisów, sieci konserwatorskiej i tylu ludzi oddanych sprawie ochrony zabytków, tak wiele jeszcze obiektów historycznych nie może się doczekać odbudowy i należytej opieki od czasów ostatniej wojny, zwłaszcza zabytków

znajdujących się poza wielkimi miastami.

W ostatnich latach tzw. propagandy sukcesu kształtowane w nas poczucie dumy z osiągnięć naszych specjalistów od odbudowy zabytków za granicami kraju. Ci wspaniali, podziwiani fachowcy „polskiej szkoły” ratowania zabytków istotnie mnożyli chwałę polskiemu rzemiosłu artystycznemu gdzieś na antypodach, pozostawiając innym troskę o stan rodzimej kultury.

W niedawno prezentowanym przez TV reportażu, o udziale naszych fachowców w odbudowie zabytków w NRD, dyrektor naczelny PP PKZ, zapewniał, iż eksport usług konserwatorskich nie przekracza 5 procent.

Dużo to czy mało i w jakiej to skali liczone? Wartością usług w dewizach, czy też liczbą najpyszniejszych w kraju fachowców ratujących cudze dobro, podczas gdy własne niszczą w oczekiwaniu na moce przerobowe.

Wyda się, że eksport tego rodzaju usług jest wynikiem buchalteryjnego myślenia, w którym wskaźniki zysków dewizowych przysłaniały potrzeby krajowe, co w konsekwencji przyczyniło się do bezpowrotnych strat w naszej kulturze materialnej.

Najwyższy czas, aby nad tym buchalteryjnym myśleniem wziął górę interes nacji, jakim jest przede wszystkim ratowanie naszych narodowych zabytków kultury.

Zmonopolizowane przedsiębiorstwo PKZ musi ulec strukturalnym przeobrażeniom. Należy skoncentrować praktykę rozliczania tego przedsiębiorstwa z przerobu, zarobionych dewiz i zlotówek oraz ze zrealizowanych wskazań, a z konkretnych robót i ich jakości oraz ilości odbudowanych zabytków w kraju. Zbyt silnie scentralizowany system organizacyjny PKZ zapewne służy interesom przedsiębiorstwa, ale nie pomaga sprawności i operatywności terenowych oddziałów.

Potrzebna jest większa niż dotychczas samodzielność i elastyczność oddziałów PKZ, aby rzeczywiście pełniły one funkcję „pogotowia ratunkowego” zabytków, działającego na podstawie szczegółowego rozważania potrzeb terenu i możliwości ich zrealizowania na miejscu.

Tego wymaga wprost katastrofalny stan zabytków w północno-wschodniej Polsce i chyba nie tylko w tym regionie.

HENRYK WILK

Akropol przed konserwacją

Zapowiadane od dłuższego czasu prace konserwatorskie na Akropolu rozpoczyna się w przyszłym tygodniu i trwać będą kilka lat — jak poinformował profesor Jędrzej Dąbrowski, członek 9-osobowej grupy specjalistów od ratowania tego bezcennego zespółu. Na pierwszy ogień pójdą Propyleje — monumentalna brama wiodąca na Akropol. Pręty żelazne, którymi w ubiegłym stuleciu wzmocniono ich marmur, zostaną teraz zastąpione nie ulegającymi korozji prętami z tytanu. Takim samym sposobem restaurowany będzie także Erechtejon. Program jego odnowy przewiduje ponadto odfortyfikowanie północnego i południowego muru świątyni oraz zastąpienie oryginalnych rzeźb sześciu kariatyd kopiami wykonanymi ze specjalnego gatunku cementu. Prawdziwy gatunek widać widać odtańczone i ułożone w muzeum, gdzie nie będą, tak jak dotychczas, narażone na niszczenie. Wszystkie te prace mają trwać do listopada.

Specjalistami są nie tylko główna świątynia Akropolu — Partenon, którego znacznie bardziej niż innym budowlom zaszkodziło trzęsienie ziemi z lutego br. Zdał się sejsmologów. Po 25 wiekach istnienia Partenon był wzmocniony o wios od katastrofy. Świątynia ocalała, ale w jednej z kolumn pojawił się głęboki pęknięcie, a w wielu miejscach (które w związku z tym musiały zostać specjalnymi siatkami) zaczęły opadać całe kawały marmuru.

RELAKS



Z duża skrupulatnością odnotowuje każdą pozytywną kolekcjonerską, w tym — to zrozumiałe — przede wszystkim filatelistę. Uwaga bowiem, że pasja kolekcjonerska tylko wtedy ma większy sens, jeśli nie ogranicza się do bezmyślnego, uproszczonego zbieractwa różnych przedmiotów.

Dłatego z prawdziwą przyjemnością informuje czytelników o ukazaniu się książki prof. Andrzeja Ryszkiewicza pt. „Kolekcjonerzy i miłośnicy”, wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Praca składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera krótkie szkice wybitnych polskich kolekcjonerów dzieł sztuki: Aleksandra Chudkiewicza, Józefa Kajetana Ossolińskiego, Ludwika Paca, Ksawerego Branickiego, Ignacego Korwina Miłkowskiego, Henryka Hirsza, Franciszka Studzińskiego i Tadeusza Przypkowskiego. Część druga stanowi ilustracje dzieł sztuki ze zna-

nych zbiorów kolekcjonerskich, a dziś najczęściej już muzealnych.

Opowieści o wybitnych polskich kolekcjonerach są pasjonujące. Choćby piękny szkic prof. A. Ryszkiewicza o Ludwiku Pacu, wczesniej opublikowany w t. 13 „Rocznika Białostockiego” z 1978 r. Portret Ludwika Paca kojarzy się nam najczęściej z wojnami napoleońskimi, a szczególnie

w pałacu przy ulicy Miodowej w Warszawie oraz w Dowspuździe, spotkał później tragiczny los. Po upadku Powstania Listopadowego gen. Ludwik Pac musiał emigrować za granicę. Jego dobra, w tym pałace w Warszawie i Dowspuździe, uległy konfiskacie. Dzieła sztuki zostały wystawione na licytację w 1834 r. Część zbiorów po prostu rozgrabiono. W Dowspuździe po-

na produkcja, a może do stanu zwykła mania lub cięstwo? Ale tu znowu odwołamy się do lektury książki prof. A. Ryszkiewicza, uczynnego i kolekcjonera.

KOLEKCJONERZY

Kolekcjonerzy i miłośnicy

z jego udziałem i rolą w Powstaniu Listopadowym.

Okazuje się, że gen. Ludwik Pac był także wybitnym mecenasem artystycznym i kolekcjonerem dzieł sztuki. Te jego pasje wiazały się m.in. z budową i wyposażeniem przez niego dwóch wspaniałych pałaców w Dowspuździe i Warszawie. Gen. Pac był miłośnikiem sztuki o sprzecywnym guście. Wykorzystywał każdą okazję, aby doświadczyć zbiorów rodzinne stale powiększać. W tym celu nawiązał bliskie stosunki z wybitnymi artystami (np. Antonim Canovą, Henrykiem Marconim, Francois Gerardem).

zostały tylko gołe mury, całymi latami później dewastowane i ruinowane.

Co się stało ze zbiorami warszawskimi i dowspużdzkimi? Czy udało się je odzyskać dla kultury narodowej? Tylko cześć. Ale tu już odsyłam czytelników do książki prof. A. Ryszkiewicza. Przekonacie się, że śledzenie losów kolekcji przypoмина niekiedy wielką przygodę, nie pozbawioną wątku sensacyjnego.

Dowiedzie się też, co ludzi skłania do kolekcjonerskiego. Chęć posiadania unikalnych i pięknych przedmiotów, potrzeba obcowania z nimi, snobizm lub moda, lokowanie kapitałów z nadzieją zysku, naturalna obrona przed sery-



Portrety króla Karola Gustawa XVI i królowej Sybilly na nowych znaczkach szwedzkich. Znaczkę grawerował w stolicy polski rytownik Czesław Stania.

Fot. A. Zdrodowski

Nowoczesny Sherlock Holmes

Norman Abrams z USA sam nazywa się detektywem finansowym, ale otacza go sława i przydomek współczesnego Sherlocka Holmesa. Jest on faktycznie największym specjalistą Ameryki od spraw finansowych i to takich, które wynikają z okazji rozwodów. Przeważnie oddaje nieocenione usługi kobietom, którym rozwodzący się mężczyźni usiłują płacić zaniżone alimenty.

Ostatnio pewien producent filmowy z Hollywood ofiarował swej żonie 4 mln dolarów odszkodowania alimentacyjnego. Tymczasem detektyw odkrył wiele „zaskórniaków” małżonka w postaci kont w różnych bankach. Sąd przyznał żonie 12 mln dolarów alimentów.

Na podstawie swej wielkiej praktyki pan Abrams stwierdził, że zadziwiający jest u kobiet brak świadomości tego ile ich mężowie faktycznie zarabiają i ile mają pieniędzy. (M.M.)

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Superprominenci: specjaliści od totalnego zassania pierśi matki ojczyzny.

Pozbawieni marksowskiego rdzenia przychylają się najbardziej do tego, że marksizm jest bez igr.

Kuintessencją narodowych spraw nie musi być spuszczanie partyjnego nosa na kwintę.

Urządzenie „dialektyczny pastuch”: chroni owieczki przed zejściem na manowce ideologii.

Mianowanów należy uczynić bezimiennymi w tonie narodu.

Najprostszą etykieta epoki: uścisk solidarnych dłoni.

Neoparatyczny: dysponujący aparatem zwanym wolnością myślenia i decyzji.

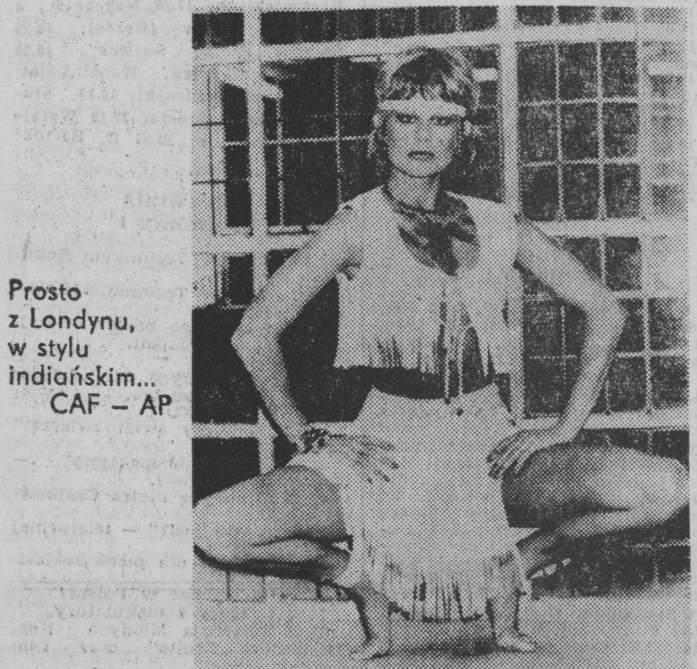
Ogniołowi oczyszczenia, który buzuje w masach, najtrudniej wpełznąć na okopane podia i piedestały.

Gdyby tak po głowie mogli wreszcie dostawać ci, których trudno podejrzewać o jej posiadanie.

Polskie safari: u! jak gorąco od wydarzeń — w przejeżdżając przez busz problemów i zagadek.

Nieraz trzeba się bać własnie dlatego, że się jest odważnym.

Okoliczności sprzyjające, że nawet bohaterowie są skłoni do wycofania, stwarzają nowy termin: heroizmu wymuszonego.



Prosto z Londynu, w stylu indyjskim... CAF — AP

ABBA

Już siódmy rok trwa efektywna kariera sympatycznej czwórki Szwedów: Anni-Frid, Agnetha, Benny i Björk. Cztery grupy ABBA. Wielkim sukcesem — Grand Prix za piosenkę „Waterloo” zakończył się ich występ na festiwalu Eurowizji w Brighton w 1974 roku. Singiel ze słynnym nagraniem osiągnął 5 mln sztuk, w przeciągu pięciu lat na świecie sprzedano 100 mln płyt, tylko w dwóch latach 1979—80 — 70 mln egzemplarzy. ABBA właściwie stale utrzymuje się na plebscyto-owych listach przebojów w Europie, Stanach Zjednoczonych, Japonii, Ameryce Południowej.

Ale ABBA to nie tylko piosenki, ale i wielki „business”, wysoko notowany na sztokholmskiej giełdzie. Są właścicielami spółki akcyjnej „Polar Music International”, firm hipotecznych, przedsiębiorstw budowlanych, fabryk i sieci sklepów.

NA ZDJĘCIU: Björk, Anni-Frid, Agnetha i Benny w towarzystwie znanego dziennikarza amerykańskiej TV, Dicka Cavett podczas nagrywania programu.

CAF — Pressens — bild



ASHANTIS

Dziwne zaiste bywają decyzje „Polskich Nagród”. Dotyczące zakupów licencyjnych od zachodnich firm płytowych. Tuż po ukazaniu się koszmarnych składanek, albo instrumentalnych przebojów w wykonaniu czwartorzędnych orkiestr, na półkach sklepowych pojawił się krążek ze wszech miar interesujący. Zatem nie w gusty kupujących licencję należy wątpić, ale raczej w coś zupełnie innego. Przed rokiem bardzo szybko zniknął ze sklepów long play afrykańskiej grupy „Cymande”, grającej muzykę rozrywkową opartą na własnych, ludowych wzorach, dzisiaj

przychodzi nam się zetknąć z podobną formacją — „Ashantis” — z okazji płyty „Disco Play”. Afrykańska muzyka i jej amerykańskie przetworzenie to — jak wiadomo — podstawa całej niemalże muzyki rozrywkowej, to również w wielu przypadkach źródło jazzu. Wymieszanie tych wszystkich elementów jest tak wielkie, iż tylko skrupulatne badania fachowców mogą zidentyfikować poszczególne zjawiska.

Grupa „Ashantis” składa się z muzyków urodzonych w Kenii, ponieważ zaś za miejsce swojego stałego pobytu obrała Włochy, w rozdanej sekcji instrumentalistów dętych pracują włoscy instrumentalniści. Nagrania natomiast dokonywane są w Szwajcarii. Oczywiście ta płatnina faktów nie ma zbyt wielkiego wpływu na muzykę zespołu, mało tego — nie tu prawie nie wynika z afrykańskiego rodowodu twórców grupy. „Ashantis” gra bowiem — mimo tytułu LP „Disco Play” — najczystsza amerykańska soul music, taką jaką znamy z wykonania chociażby Otisa Reddinga czy Arethy Franklin. W barzdo podobny sposób są aranżowane partie instrumentalne (duży i mocny u-

dział blachy), charakterystycznym elementem jest ostinato sekcji dętej, duża rola odgrywa perkusja itd. Może jest to tylko soul nieco nowocześniejszy, ustawiony na bardziej prostych rytmach, a więc — rzeczywiście — zdolny zainteresować miłośników dyskotekowych piasów.

Dziesięć kompozycji jest dziełem Capogha i Roferriego i tak na dobrą sprawę nie byłbym w stanie wyróżnić któreś z nich. Cała bowiem płyta utrzymana jest na prawie jednakowym, interesującym poziomie i chociaż wiele nowoczesnych amerykańskich grup uprawiających ten gatunek muzyki (jak chociażby „Temptation”) robi to znacznie lepiej, wykonawcy z egzotycznej dla nas strefy kulturowej dają się z przyjemnością słuchać. Dla znawców i entuzjastów gatunku tu również znajdzie się coś ciekawego. W wielu przypadkach można usłyszeć i zrozumieć jaka była droga tej współczesnej nam, dla nas już amerykańskiej, muzyki. W każdym razie płyta — mimo tytułu — nie powinna odstraszać przeciwników dyskotekowej smirny.

JACEK GRÜN

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) kojarzy się ze spuszczeniem nosa, 6) słowa piosenki, 9) ochrone nakrycie głowy, 10) barwinka, 12) wyraźny zapis czegoś, 13) chaszcze, 14) języczek, 15) wyspa na rzece lub jeziorze, 17) posekająca dla statków, 18) bimańska złoćwka, 20) jedna z Polek, którym jest najciężniej w kraju, 22) naczynie szklane w drzewie, 23) czworonożny symbol wierności, 24) taboret, 26) ryba z rozdzianymi wybrzożami, 27) podziarpane wybrzoże, 28) morskie, 29) wiele wie o zwierzętach, 30) wcięcie w pasie, 33) kuzynka lososia, 34) np. Grzegorz Skrzecz, 35) kawałek prostego, grubego drutu, 36) wytwarzana jest przez wątrobie, 37) miasto w Związku Radzieckim, znane m. in. z produkcji sa-

nowarów, 39) położenie pływającego zagłowa: względem wiatru, 41) rozłam, 42) ność, 43) może być poczęty, 45) zakazany na drzewie wiadomości dolego i złego, 46) sieja ja, stare panny, 47) jest w górze Związku Radzieckiego, 48) odrabina.

PIONOWO: 1) w środku PKO, 2) szok, 3) zanagromowane raki, ale nie Ikar i nie ark, 4) odcięcie kony lub męz, 5) w ogrodzie albo w kurniku, 6) waga opakowania, 7) budynek z prezbiterium, 8) droga bita, 9) warzchaw, 11) nakrycie na łóżko, 15) ciasto pskawkowe z bakaliami, 16) jej kwiatu należy szukać w noc świętojańska, 17) czepia się, 18) siedziba ziarna, 19) tatarak, 21) „dalszy nastąpi, 22) lite-

racka oktawa, 24) uchodzi do jeziora Ładoga, 25) nikiemnik, podła dusza, 26) gesta tkanina podszewkowa, 27) żywe srebro, 29) szczególna ozdoba, 30) mocz, 31) rasa owiec, 32) część spadochronu, 34) jaśniejszy odcień jakiegoś koloru, 35) drugi mąż pięknej Heleny, 36) żołnierz wyborowego pułku francuskiej piechoty kolonialnej w latach 1831 — 1870, 37) ślad, 38) lekko z nim płynąć, 39) godło miasta, 40) kopie piłkę przed jesienią.

HELLES
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 98”.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 93

POZIOMO: kupała, szkapka, koga, rias, ozór, sadło, Gero,

marago, skorek, oświata, al-kad, ideal, Masłibórz, step, Ali, wlos, leśnictwo, kowal, antyk, kawiarz, królik, zastaw, loze, Chile, unik, Anka, sida, tartak, kaczka. PIONOWO: kosa, ogórek, para, losos, zrost, „Argo”, pierze, Aare, komża, Idzi, sokół, gody, Kair, Władow, ambicja, lotto, ampla, dzwon, amory, Ili, elki, Waza, kukla, wroźka, tetnik, kawka, akcja, imię, rzepa, ront, Lear, susz, „Aida”.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 88 z 1 maja br. nagrody książkowe wylosowali: Anna Solowiej i Leszek Sawicki z Białegostoku, Marcin Podlesny z Suwałk, Bartłomiej Zaleski z Sokółki i Grażyna Iganowicz z Białowieży.

Nagrody przesłemy pocztą.

FF-felieton faktu

W tegorocznym konkursie „Gmina — mistrz gospodarności” pierwsze miejsce i milion zł przypadło Dąbrowie Białostockiej. Naczelnik gminy podczas uroczystości podsumowania konkursu przyznał, że jest to spora niespodzianka. Zwykle gmina nie wyróżniała się bowiem zbytnio w poszczególnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. I bardzo dobrze!

List z Grajewa krytykujący tamtejszy klub „Warmia” opublikowany w „GW”, do tego stopnia wzbudził sportowców, że już nazajutrz po publikacji, sekretarz klubu wręczył wypowiedzenie instruktorowi sekcji piłki nożnej, a drużyna pozabawiona środków lokomocji, co skończyło się odpadnięciem „Warmii” z rozgrywek w klasie międzywojewódzkiej — z powodu: walkower. Na placu boju pozostał mniej więcej sam sekretarz, co niektórzy traktują jako rozwiązanie polowiczne.

Zdaniem ekspertów, województwo białostockie jest ubogie w joł, co nie sprzyja prawidłowemu rozwojowi systemu nerwowego, przede wszystkim mózgu. Notuje się tu natomiast niedopuszczalne przez żadne normy budownictwa stężenie fenolu. Nie wykluczone, że to drugie jest konsekwencją pierwszego.

Ksiądz Antoni Wisz, amator radiostatu na spotkanie i publicznością w „Promenadzie” przy pomocy wahadła odkrył pod białostockim klubem niekorzystne żyły wodne. Bywały klubu twierdzą, że dawno to przeczuwali, nawet bez wahadła.

Soltys wsi Ponikla wysłał do Wydziału Prawno-Administracyjnego UW w Białymstoku skargę, w której dowodził, że naczelnik gminy Knyzyn wykorzystuje stanowisko służbowe do celów prywatnych. Wydział odesłał skargę do naczelnika z zaleceniem ustosunkowania się do skargi. Naczelnik z kolei zlecił tzw. czynności gminnemu referentowi z czego jasno wynika — również dla soltysa w Ponikli — że o wykorzystywaniu stanowiska mowy być nie może.

Leon Żur, sekretarz ZSL z Giżycka, poinformował czytelników „Dziennika Ludowego”, że kiedy przed kilkoma laty na Plenum w Olsztynie upomniał się o więcej placów dla rolnictwa, podsumowujący dyskusję szef wojewódzki dowodził jego ułomności umysłowej. Od ubiegłego roku stan zdrowia byłego szefa się pogorszył, sekretarz polepszył, a placów jest coraz mniej.

Z listu Lucjana Ciuchty, dyrektora Rejonowych Zakładów Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży, wynika, że sprzątaczkę z wyższym wykształceniem nie dopuszczono do sprzątania biura. Pani magister jak przystało na stażystkę sprzątała klatkę schodową na ówier etatu za tysiąc złotych miesięcznie. Dyrektor sugeruje, że w Łomży jest za dużo ludzi z wyższym wykształceniem, a mało sprzątarek.

